

SŁOWO

Wilno, Niedziela 17 lutego 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za gradowe 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasak.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
BRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratusowa — Księgarnia Jarwinski
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauka
PODERODZIE — ul. Wilńska 15 — T. Gurwica
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. w numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domięcia. Termin druku Administracji nie obowiązuje.

„Dwadzieścia groszy w zęby i won”

O JEDNOŚĆ I JEDNOLITOŚĆ BLOKU BEZPARTYJNEGO

Wczoraj, na tem miejscu przypomniałem, że koncepcją p. Kazimierza Bartla jeszcze w 1927 r. było stworzenie stronnictwa lewicowego, rozszerzonego „klubu pracy”. Koncepcja ta upadła na rzecz Bloku ogólnonarodowego, lecz jak się zdaje, p. Bartel nie dał za wygraną, bo przed wyborami 1935 r. lansują się pomysły rozbicia Bloku na część lewicową i prawicową, co bliźniaczo przypomina tamtą koncepcję.

Tymczasem, dziś oto, czytam w krakowskim „Głosie Narodu”:

Przed paroma dniami omówiłem w „Głosie Narodu” i odrzuciłem jako niemożliwy dla katolików, pomysł kół konserwatywnych, by przy najbliższych wyborach rozbić B.B. na dwie partie: jedną „lewicową”, drugą katolicko-konserwatywną.

Więc to ma być pomysł „kół konserwatywnych”? Masz sobie! Konserwatyści chyba najmniej sobie życzą, aby ich popychano w kierunku endecji. Możemy objaśnić „Głos Narodu”, że „koła konserwatywne”, jeśli tem mianem, ma się określać społecznych zachowawców, należących do Bloku, nigdy z podobnie zgubnym dla państwa pomysłem nie występowały i występować nie mogą.

Dlaczego pomysł ten uważamy za zgubny dla państwa, wytłumaczmy w kilku słowach, wytłumaczmy realistycznie i realnie.

Państwo polskie, to inteligencja polska, — inteligencja polska, to urzędnik polski. Wiemy, że statystyki, jak olbrzymią, jak gigantyczną cyfrą wyraża się ilość państwowych i komunalnych urzędników polskich. Lud wiejski, koła robotnicze (te ostatnie tak nie liczne, — Polska jest fenomenem wśród społeczeństw: ilość robotników przemysłowych równa się mniej więcej ilości urzędników państwowych i komunalnych), są to grupy, które ulegają wpływowi i zdążają za kierownictwem inteligencji polskiej. Otóż Blok Bezpartyjny, jego historyczne dla Polski znaczenie, polega na tem, że w jego ramach może się zmieścić, każdy inteligent polski, ponieważ Blok Bezpartyjny oparł się na „wachlarzu ideowym” i na koniecznościach państwowych, na hasle: salus reipublicae... Wobec tego dawny arystokrata z za kordonu, konserwatysta do szpiku kości, może w jednym urzędowym pokoju urzędować z wczorajszym demagogiem, bo aczkolwiek wiele zapatrywań ich dzieli, to jednak obydwaj znajdują w Bloku Bezpartyjnym sympatyczne dla siebie kierunki ideowe.

Gdyby dziś rozbito Blok na dwie części: prawicową i lewicową, co by się stało? — Starosta należałby do prawicy, a podstarości do lewicy, wojewoda do prawicy, minister do lewicy. Prezes dyrekcji kolejowej byłby prawicowcem, a naczelnik wydziału personalnego lewicowcem. Wewnątrz mechanizmu państwowego rozpoczęłaby się walka partyjna.

Po maju 1926 r. rozmawiałem z obecnym marszałkiem Senatu, a ówczesnym wojewodą Raczkiewiczem. Doskonale poinformowany o nastrojach wśród mas urzędniczych i wnikliwie je rozumiejący, objaśnił mi p. Raczkiewicz z jak wielką ulgą przyjął polski urzędnik zamach majowy. Zdobył niezależność, zdobył możność pracy nie oglądając się na „partję”. To, co jest nienawistnego, wrogiego w dźwięku „partja” mieściło się w tem, że nie wystarczało być dobrym inżynierem na kolei, dobrym technikiem w robotach publicznych, dobrym policjantem na powiecie, trzeba było mieć jeszcze „poparcie partji”. Dzień 13 maja 1926 r. a później niedyskretna wiadomość, że Marszałek oświadczył partyjnej lewicy, że... nie uważa jej za zbyt, uznał urzędnik polski na wywołanie z kajdan partyjności. Przed zamachem majowym przecież nie tylko ministrów dobierano według klucza partyjnego. Klucz ten obowiązywał także w departamentach, dyrekcjach, województwach, przerzucał się na wojsko, gdyby nie zamach majowy, mielibyśmy napewno generałów mianowanych według klucza partyjnego.

Gdyby rozbito Blok na prawicę i lewicę według sugestji p. Bartla, urzędnik polski znów znalazłby się w konieczności oglądania się na partję, a co zatem idzie zaczęliby urzędnicy zwalczać się wzajemnie. Przełożony rugowałby podwładnego, a podwładny intrygowalby przeciwko przełożonemu. — Powiecie mi na to, że i dziś nie brak intryg. — Oczywiście, że intryg nigdy nie brak w żadnym społeczeństwie, wśród żadnych urzędników, nawet w Anglii, nawet wśród kolegów kardynalskich, ale ta mnogość intryg wewnętrznych wśród masy urzędniczej polskiej pochodzi częściowo z powodów, o których będę mówił później, a częściowo z przyrodzonej polskiej kłótności, niesolidności w pracy, małoskowości. Gdyby jednak rozbito Blok na dwie połowy, mielibyśmy nie tylko intrygi, lecz otwartą walkę, mielibyśmy sparaliżowanie naszego aparatu rządzącego, powstałby z tego chaos i anarchja.

Może wyrzadzam krzywdę p. Bartłowi, podejrzewając, że do tego dąży. Zastrzegam się zgóry, że nie mam żadnych danych do takich podejrzeń, prócz tych, że ideę rozbicia Bloku propagują ludzie, pozostający w otoczeniu p. Bartla. A więc rozumiuję na zasadzie prawa o silniejszych indywidualnościach. W każdym razie jest to idea dla polskiej Ojczyzny tak szkodliwa, i niebezpieczna, że pobudza do myśli o konieczności środków prewencyjnych.

Uzasadniając w ten sposób jedność i jednolitość Bloku — pomówmy o jego wadach, o szkodliwych typach ludzi w Bloku spotykanych, o koterjach i mafijach. Nie jesteśmy „partją” i wolni jesteśmy od wstrętnego obowiązku bronienia „swoich ludzi”. Jak

każda organizacja polityczna, będąca u władzy, zdajemy sobie sprawę, że do niej należą mnóstwo elementów niepożądanych i szerszą się wśród niej objawy szkodliwe. Tak samo zresztą inne organizacje panujące, stale się uciekają do „samokrytyki” i „czystki”. Wyrazy pułk. Stawka, których użyliśmy, jako tytułu do tego artykułu, stanowią odpowiednią ilustrację.

Podskakiewicz — oto jest jeden z nieprzyjemnych typów w Bloku. Wyraz ten, skonstruowany w salonach warszawskich ma tyle w sobie precyzji, że boję się, iż objaśnianiem mogę tylko popsuć. Podskakiewicz, jest w każdej chwili do użycia i na to i na tamto, krótko mówiąc podskakuje do kariery, chce wyczynem wszechwładności i szybkości w orjentacji, przeskoczyć przez inne walory wymagane dla poważnej pracy państwowej. Idealem dla podskakiewicza jest być dobrze ze wszystkimi, nikogo nie obrazić, nikomu się nie narazić. Stosunki towarzyskie, to woda tej ryby.

Fagas — typ bardziej ciężki, powoli myślący, wogóle mniej inteligentny. Typowym fagasem jest ktoś, kto zdążył ujawnić jakieś swoje przekonanie czy ideologię, a zdążył, by za to być subsydjowany w cytrach okrągłych. Wzajemnie, jeśli wczoraj był liberałem i parlamentarzystą, to dziś może być za dyktaturą, jeśli wczoraj był krajowcem, to dziś bronić będzie centralizacji, o polityce zagranicznej wyraża się według ostatniej instrukcji. Fagas odznacza się jeszcze tem, że ludzi ideowych traktuje z poczuciem własnej wyższości.

Chlietastkow. Pamiętacie nieśmiertelną komedię Gogola „Revizor”, o której powiedział Mikołaj I-szy: „wsiem dostał, a bolsze wsieh mnie”. Chlietastkow, to produkt centralizacji i typ ten będzie istniał we wszystkich ustrojach centralistycznych, niezależnie od ich społecznego wyglądu i niezależnie od epoki. Chlietastkow naszych czasów grasuje najchętniej na prowincji. Gotów jest mówić o Stawku, per „Walerek”, o Prystorze — „Olo”, o premierze „Leonek”, gotów jest dawać do zrozumienia, że jak jest w Warszawie, to wieczorami przyjmowany jest w Belwederze. Łapać Chlietastkow do pułapki.

Takie są typy i typki, nieuniknione w tak wielkiej, ogólnonarodowej organizacji, jak Blok Bezpartyjny. Zwalcza ich pułk. Stawek i dawał temu wyraz w sze-

regu okólników i przemówień. Ale to raczej nie jest groźne. Groźniejsze są koterje i mafje.

Koterja, to jakby partyjność odrodzona. Grasuje w urzędach, dyrekcjach i innych skupieniach urzędniczych. Tworzą się koterje urzędników dla wywalania swoich kolegów, lub intrygowania przeciwników przełożonych. Oczywiście, koterje takie uciekają się do zapewnienia o swojej ultra- lojalności blokowej. Jeśli powyżej wspominałem, jak ciężka solidnemu urzędnikowi zależność od partji, to

proszę mi wierzyć, że dziś zaczyna mu ciążyć zależność od koterji. Tylko, że to nie jest wina Bloku Bezpartyjnego. Blok Bezpartyjny poto powstał aby wszelką koterjność zwalczać i tłumić. To jest wina ludzi, którzy tworzą koterję i tych, którzy się im poddają. Jeśli mi się ktoś na koterję skarży, zawsze odpowiadam: „więcej odwagi cywilnej, Polaku”.

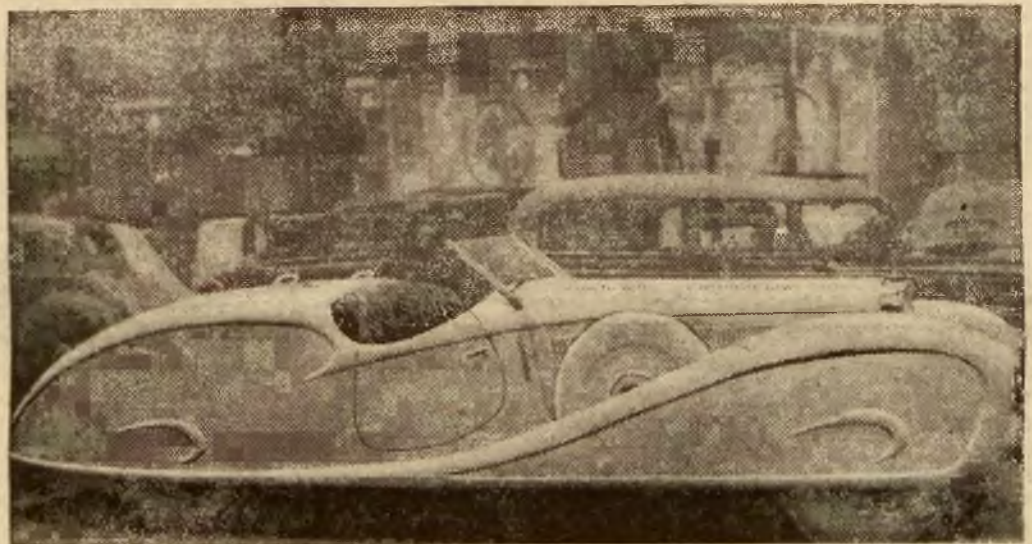
Mafijność jest groźniejszą postacią koterji. Mafijność wychodzi poza granice skupienia urzęd-

niczego chętnie dołgiwa sobie tło ideowe.

Rozbijanie Bloku, koterjność, mafijność, są to ognia jednego łańcucha. My, konserwatyści z dumą możemy powiedzieć, że od tych paskudstw jesteśmy najdalej. Dla nas jasne jest jak szkło, że w interesie Polski, że dla dobra Ojczyzny, należy utrzymać nie tylko jedność, lecz i jednolitość Bloku Bezpartyjnego. Cat.

P. S. Wyrazów „20 groszy w zęby i won” użył pułk. Stawek na bankiecie „Czasu” w Krakowie, mówiąc o karjerowiczach włączających do Bloku Bezpartyjnego.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SAMOCHODÓW W BERLINIE



Piękny wóz sportowy o linjach fali stylu.

Czy Niemcy dążą do rozdzielenia Francji i Anglii

Rozważania i komentarze nad odpowiedzią Niemiec

NIEPRZYCHYLNA OPINJA PRASY FRANCUSKIEJ PARYŻ. — Prasa francuska przyjęła odpowiedź Niemiec raczej nieprzychylnie.

„Le Petit Parisien” uważa, że z noty niemieckiej wieje chłód, który wyraża się w formie zaledwie uprzejmej odpowiedzi, i nota ta nie odpowiada tonowi francusko-angielskiego zaproszenia do rokowań. „L'Oeuvre” przytacza oświadczenie ministra Laval, który zanalizował wszystkie „za” i „przeciw”, zawarte w nocie niemieckiej. Wedle francuskiego ministra dokument niemiecki nie wyłącza żadnej możliwości ale i nie dostarcza żadnego realnego dowodu chęci Niemiec współdziałania w życiu międzynarodowym.

BERLIN. Niezwykle ciekawą interpretację, ogłoszoną wczoraj odpowiedzi niemieckiej, daje urzędowa „Diplomatische Politische Korrespondenz”, stwierdzając, że ma ona charakter pozytywny i wyraża zgodę Niemiec na przedstawiony im program rokowań, a nawet jest niejako ogólnym wstępem do właściwych pertraktacji, które mają się obecnie rozpocząć.

Oba punkty będą musiały być uwzględnione w każdej fazie przyszłych rokowań. Precyzując stanowisko Niemiec wobec poszczególnych tematów, poruszanych w rozmowach londyńskich, „Diplomatische Politische Korrespondenz” zaznacza, że w sprawie paktu wschodniego Niemcy wypowiedziały się już 8-go września. Odpowiedź Francji na oświadczenia niemieckie nie zawierała jednak nic nowego, wobec czego rokowania nad stanowiskiem niemieckim muszą być jeszcze kontynuowane.

O stanowisku Niemiec wobec Ligi Narodów dziennik pisze, że jest ono już znane. A zmiana nastąpić może dopiero wówczas, gdy zostaną usunięte powody, które skłoniły w swoim czasie Niemcy do wystąpienia.

Jest rzeczą prawdopodobną, że minister Simon nie będzie długo oczekiwał na zaproszenie do podróży i że w Berlinie rozwinię się jeszcze bardziej manewr zmierzający do rozdzielenia Anglii i Francji. Nastąpi to nie tylko w czasie rokowań lotnicznych, ale przede wszystkim w czasie rokowań w sprawach morskich, które się równocześnie rozpoczną.

Pertinax w „Echo de Paris” sądzi, że jedynie pozytywną stroną odpowiedzi Niemiec jest to, że nie stanowili ona odmowy. Poza tem jest przebiegła, dwuznaczna i odznacza się wszelkiego rodzaju zastrzeżeniami myślowymi.

„Le Temps” uważa, że ton odpowiedzi niemieckiej nie jest szczególnie serdeczny, a jeśli chodzi o treść, to nie było ich w komunikacie londyńskim. Rząd Rzeszy przyrzekł zbadać komunikowaną mu propozycję, uwzględniając dwa punkty widzenia: utrzymanie pokoju, oraz specjalne niemieckie wymogi bezpieczeństwa.

Oba punkty będą musiały być uwzględnione w każdej fazie przyszłych rokowań.

Precyzując stanowisko Niemiec wobec poszczególnych tematów, poruszanych w rozmowach londyńskich, „Diplomatische Politische Korrespondenz” zaznacza, że w sprawie paktu wschodniego Niemcy wypowiedziały się już 8-go września. Odpowiedź Francji na oświadczenia niemieckie nie zawierała jednak nic nowego, wobec czego rokowania nad stanowiskiem niemieckim muszą być jeszcze kontynuowane.

O stanowisku Niemiec wobec Ligi Narodów dziennik pisze, że jest ono już znane. A zmiana nastąpić może dopiero wówczas, gdy zostaną usunięte powody, które skłoniły w swoim czasie Niemcy do wystąpienia.

pozostawia ona stan zagadnienia współpracy Rzeszy w dziele organizacji pokoju otwarty. W odpowiedzi Niemiec, pisze dziennik, znajduje się ustęp mówiący o bezpieczeństwie Niemiec, których położenie geograficzne w samym centrum Europy jest szczególnie narażone na niebezpieczeństwo. Kto zagraża temu bezpieczeństwu, pyta dziennik. W piśmie niemieckim jest również zdanie o unikaniu wyścigu zbrojeń, „zrodzonego z odmowy państw potężne uzbrojenie do przystąpienia do rozbrojenia, przewidzianego przez traktaty”. Tego rodzaju twierdzenie, wychodzące od rządu, który z rozgłosem opuścił Genewę jedynie w tym celu, by doprowadzić do niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej, nie potrafi nikogo wprowadzić w błąd. Nota Rzeszy, kończy dziennik, nie odpowiada bynajmniej pokojowym deklaracjom kanclerza Hitlera. Z odpowiedzi niemieckiej można wyciągnąć jedynie praktyczny wniosek, że istnieją możliwości rokowań i że drogi do politycznych rozmów nie są zamknięte.

ZAKŁOPOTANIE W LONDYNIE

LONDYN. — Prasa angielska przyjęła odpowiedź niemiecką z rezerwą i zakłopotaniem. Co prawda, sugestja Niemiec prowadzenia rokowań wyłącznie dwustronnych, a w pierwszym rzędzie z Wielką Brytanią, jako miarodajnym mocarstwem, odczuto z zadowoleniem. „Times” nawet wyraźnie podkreśla ewentualność wyjazdu ministra Simona do Berlina. Równocześnie jednak widoczna jest obawa, co do tego, jakie stanowisko zajmie Francja.

Dziennik stwierdza konieczność odbycia przedewszystkiem konsultacji z rządem francuskim.

Budowa nowych „Zeppelinów”

BERLIN. T-wo budowy zeppelinów we Friedrichshafen otrzymało zamówienie z Japonii na olbrzymi aerostatek, który obsługiwać ma linie Pacyfiku. Sterowiec kosztować ma około zł. 14.000.000. Budowa jego ma być ukończona w początkach roku przyszłego.

W związku z tem warto zaznaczyć, że we Friedrichshafen buduje się obecnie wielki statek powietrzny dla towarzystw komunikacyjnych Niemiec. Statek ten oddany będzie do dyspozycji w lecie roku bież.

KRÓLEWSKI JUBILEUSZ

Przed tygodniem podaliśmy parę szczegółów z przygotowań do uroczystości 25-letniego jubileuszu panowania króla Wielkiej Brytanji i cesarza Indji Jerzego V-go. Obecnie prasa londyńska podała już dokładnie ustalony plan, który prawdopodobnie nie ulegnie poważniejszym zmianom.

6 maja o godzinie 11,30 rodzina królewska uda się na uroczyste nabożeństwo do katedry św. Pawła. Wicem, 25 lipca, Garden Party, w pałacu Buckingham zakończy cykl jubileuszowych uroczystości.

Główną przeszkodą jubileuszowi jest słabe zdrowie króla, który przed paru laty przeszedł bardzo ciężką chorobę. W przewidywaniu poważnego zmęczenia, które niewątpliwie wywołają uroczystości, doktorzy zalecili obecnie królowi długotrwały odpoczynek. Oficjalnie król wystąpi tylko 19 i 20 lutego na uroczystości Inwentyury w Buckingham Palace, a 22 lutego odbędzie przyjęcie oficjalne. — Następnego dnia para królewska wyjedzie z Londynu i aż do maja król będzie zażywał kompletnego odpoczynku, do tego stopnia, że nawet dwa dorożkowe przejażdżki 28 i 29 marca będą odbywały w zastępstwie księża Walji.

Cała uroczystość będzie miała wysoce tradycyjny charakter, feodalny charakter. Przebieg uroczystości, holdu delegacji, przemówień królewskich i całego w ogóle antycznego aparatu, ma być sfilmowany, nadany przez radio i utrwalony na płytach gramofonowych. Również zgodnie z duchem czasu, — równouprawnienia kobiet, królowa przyjmie znaczny udział w przygotowaniach, szczególnie, jeżeli

nie, już w samym Londynie król dokona, w Hyde-Parku inspekcji policji Wielkiej Brytanji. Wkrótce potem, 25 lipca, Garden Party, w pałacu Buckingham zakończy cykl jubileuszowych uroczystości.

Następnego dnia będą poprostu ka-



Z okazji 25-letniego jubileuszu króla angielskiego wydano w Anglii pamiątkowe znaczki kolonialne.

rużem kolejno następujących uroczystości. 8 maja król udzieli audiencji delegatom całego Imperjum w pałacu St. James; 9 maja para królewska od bierze adres holdowniczy od parlamentu w Westminster Hall i oficjalny bankiet w Buckingham Palace; 14 maja wspaniały dworski bal. Tych zresztą będzie najwięcej — bo w różnych zresztą pałacach będą one wydane 20, i 22 maja oraz 13 czerwca. Wobec tak „zapchanego” programu, na prowincji reprezentować króla będą jego synowie: — w Cardiff, Edinburgh i Belfast.

Lipiec będzie poświęcony całkowi cie siłom zbrojnym Imperjum — 6-go w sobotę, król odbędzie przegląd lotnictwa wojennego (Royal Air Force), w Mildenhall i Duxford — potem, 13-go, na terenach słynnej szkoły wojennej w Aldershot, reprezentacje wszystkich oddziałów wojskowych, wszystkich broni przedelfilują przed królem.

Zamknięciem wojskowych uroczystości będzie defilada floty w Spithead 16 lipca, a w cztery dni póź-

chodzi o techniczne szczegóły, jak kolośność nabożeństw, oficjalne kolory jubileuszu itp. YES.

Śmierć króla kucharzy i kucharza królów

Zmarł w Nicei w wieku lat 89 najslawniejszy kucharz August Escoffier, ostatni reprezentant słynnej szkoły kucharskiej „Monte Carlo”. Jako chłopiec bawił się przyszły mistrz kucharski z przyszłym generałem Gambettą i już w tym czasie przejawiał gust do wykwintnych potraw. Początki jego kariery były trudne, Escoffier wymyślał nowe przepisy potrawy i innowacje nie zostały przychylone przyjęte. Z Monte Carlo, gdzie utwardzał specjalną „szkołę kucharską” wyjeżdża Escoffier na giełdę do Paryża, gdzie staje na czele restauracji na Polach Elizejskich, od tej chwili jego kariery była przesądzona. Kolejne stacje na czele kuchni w Metz, Londynie, Buenos Aires, Johannesburg, Filadelfji, Rzymie, Madrycie...

W Londynie napisał Escoffier dwie prace, w których ujął wszystkie kanony

Miljonierka i bokser

Romans między dwoma kontynentami

(el) Skandaliczna afera, której punktem centralnym jest miljonierka amerykańska p. Magdalena Astor, wzbudziła w całym Włoszech wielką sensację jest to epilog dziwnego romansu, którego początki zaczęły się z tamtej strony oceanu.



Magdalena Astor multumilionerka amerykańska.

Pani Magdalena Astor jest wdową po słynnym bankierze, który zginął w niezapomnianej katastrofie „Titanica”, najwspanialszego w owym czasie parowca transoceanicznego świata. Pani Magdalena odziedziczyła po bankierze majątek, który wówczas oceniano na 300 milj. dolarów. Aby przyjąć do siebie po tej tragedji wdowa wybrała się w wielką podróż, którą ją zawiodła do Afryki Środkowej. Po powrocie interesowała się różnymi sportami, w szczególności boksem.

BOKSER ZAMIAST TYTUŁU MISTRZA ZDOBYWA SERCE

Prawdopodobnie przypadkiem wybrała się pani Astor pewnego dnia na walki bokserskie, których gwiazdorem

był mistrz włoski Enzo Fiermonte. Stała się damą straciła tego dnia serce na rzecz młodego bohatera pięściarstwa i zaprosiła go aby ją odwiedził w willi. Od tego dnia był Fiermonte codziennym gościem w luksusowej willi pani Astor. W jakiś czas potem wielką sensację wywołała pogłoska lansowana wśród górnych 10,000, że mianowicie w krótkim czasie ma nastąpić ślub miljonierki z młodym bokserem. Brzmiało to dość niewiarogodnie nawet w Ameryce. Pani Astor była przecież kobietą w najlepszych latach, a wiadomo, że la ta te dlatego są najlepsze, ponieważ nie są dobre. Między nią a jej narzeczoną istniała różnica prawie trzech dziesiątków lat. Poza tym Enzo Fiermonte był żonaty, miał młodą żonę i dziecko we Florencji. Rozwód okazał się niemożliwy do przeprowadzenia, gdyż chodziło o włoskiego obywatela, jednakże miłość nie zna przeszkód, zwłaszcza gdy jej miliony dolarów dodają siły. W ten sposób stał się Fiermonte pewnego dnia o bywałym amerykańskim, jego małżeństwo zostało łatwo rozwiązane, a w parę tygodni później bokser i miljonierka stanęli na kobiercu ślubnym.

SCENA ZAZDROSCI NA POKŁADZIE PAROWCA OCEANICZNEGO

Niespełna w rok potem wszystkim ogarnęła Enzo Fiermonta gwałtowna nostalgia. Zapragnął koniecznie wrócić do Włoch, aby zobaczyć swego synka. Pani Magdalena uznała te pobudki i u-



Bokser włoski Enzo Fiermonte.

dzieliła mu dwumiesięczny urlop. Gdy parowiec „Roma” opuścił port w Nowym Jorku, znajdował się na jego pokładzie szczęśliwy pasażer. Szczęście to jednak trwało niedługo, gdyż zanim jeszcze parowiec wpłynął do portu w Neapolu, spotkał się Fiermonte na pokładzie z pewną damą. Była to pani Astor, która w tajemnicy jechała razem z mężem, aby go potajemnie obserwować. Na widok błękitnego nieba włoskiego ogarnęła ją gwałtowna zazdrość i w salonie parowca doszło do skandalicznej sceny między małżeństwem, ku wielkiemu zdumieniu pasażerów. Wkrótce po przybyciu parowca do brzozy Fiermonte zniknął.

BIGAMJA

Młody bokser udał się pośpiesznie pociągami do Florencji. Jednakże spotkanie z byłą żoną nie wypadło widocznie tak, jak tego oczekiwał, gdyż wkrótce wrócił ze skrucą do Neapolu i tam małżonkowie pogodzili się. Jednocześnie jednak dowiedzieli się pani Astor, że władze włoskie nie uznają zmiany obywatelstwa Fiermonte'a i że wobec tego ona nie jest prawnie żoną boksera. Jednakże wedle prawa amerykańskiego małżeństwo zawarte w Stanach Zjednoczonych jest dla Stanów w każdym razie ważne, więc wręcz uznania obywatelstwa amerykańskiego Fiermonte'a, popełnił on bigamję.

Narazie trzech najlepszych adwokatów tamie sobie głowy jak wybrnąć z tej historii.

Sensacje amerykańskie

NIEZWYKŁY SEN.

(el). Sensację dla lekarzy amerykańskich stanowił prawie dziesięcioletni sen pewnego obywatela Stanów Zjednoczonych. Oto bogaty przemysłowiec William Lord leży od lutego 1926 r. w sanatorium i śpi.

Z początkiem lutego powiedział on do swojej żony pewnego wieczora dwa słowa: „Jestem śpiący”, poczem położył się i od tego czasu śpi, jednakże nie bez przerw. Budzi się, je, pali i śpi dalej. Jego żona pielęgnuje go jak dziecko. Myje go, ubiera, prze nosi na dzień na kanapę, a w nocy na łóżko. Wielka liczba lekarzy badała już dotychczas nieszczęsnego śpiocha, ale jednakże nikt nie potrafił rozwiązać tej zagadki medycznej. Proponując przeprowadzenie operacji, celem zapobieżenia tej niewiarygodnej senności, odrzuciła żona przemysłowca zdecydowanie. Uważa ona, że mąż jej zbudzi się wreszcie sam, ponieważ jest zdrowy i chyba nie zaszkodzi mu, jeśli się dowie o parę lat później, o tem, jakie głupekta w międzyczasie popełniono na świecie.

ILOŚĆ LISTÓW

Proces Hauptmanna zajmuje niewątpliwie sporo czasu i rak na poczęcie w Stanach Zjednoczonych, jednak że nie daje się specjalnie we znaki, gdyż jakkolwiek sprawozdania przesyłane telegraficznie, pocztą, t. j. koleją i przez radio, są liczne i duże, temniemniej nie sprawia to różnicy wobec faktu, że w samym Nowym Jorku wysyła się dziennie 7 milionów listów, a w mieście jest zainstalowanych 2 miliony aparatów telefonicznych, co określa się sumą najmniej 10 milionów rozmów dziennie. Urząd telefoniczny daje pracę fantastycznej ilości pracowników i pracowników, z których część obsługuje 5 tysięcy kabli. Cyfry te brzmią bajkowo, nie są jednak żadną amerykańską przesadą, ale najautentyczniejszą prawdą. Dają też pojęcie o wielkości i znaczeniu tej centrali Nowego Świata.

W WIRZE STOLICY

DROBIAZGI

Warszawa ma błyskawiczne połączenie z Łodzią — wagon motorowy, torpeda Lux, która przelatuje ten dystans w godzinę i 20 minut. Torpeda elektryczna była fotografowana starymi, zarząd Kolei chwalił się nią tysiąc razy. Doskonała torpeda! Można ją codzień oglądać na bocznym torze dworca Głównego. Codzień — bo do Łodzi wogóle nie odchodzi, jest stale zepsuta, ludzie wiedzą o tem i wcale nie przychodzą na godziny jej odjazdu. To też w te rzadkie dni, gdy mogłaby ruszyć w drogę, — też nie rusza, bo niema pasażerów.

Władze zauważyły, że wytworzył się nowy fałsz na terenie miasta. Jak łaził ludzkie i skupowały obiekty od kartofli — tak teraz są i tacy, co łazą i skupują skórki od pomarańczy. Magistrat przemyslił nad powołaniem do życia komisji, która by obłączyła tych handlarzy należnym patentem! Musieliby też wykupywać odpowiedzialny patent!

Zamiecie śnieżne, deszcze, odwilż, — stolecia tonie w wodzie i błocie. Stróż nie mają obowiązku zamiatać chodników, kamienicznicy płacą słony podatek (około 500 zł. rocznie za 25 metr. frontu) za „mechaniczne” oczyszczanie ulic, a miejskich stróż. Magistrat forsę inkasuje, ale oszczędza na personelu. Pomniejsza ulice są nie do przebycia. Dozorcy domowi wesoło patrzą, jak przechodnie człapią po wodzie — za ich czasów było dziesięć razy czyszej.

Basen regatowy jest, okazuje się, najpilniejszą potrzebą Warszawy. Nie ma wody stojącej — regaty o mistrzostwo Polski muszą się odbywać w Bydgoszczy — zgroza! Uczona komisja obejrzała różne łachy wiślane poniżej Żoliborza, doszła do wniosku, że tamnia kosztownożaby je łatwo zrobić na tor regatowy. Kosztowałoby to drobiazg — jakieś parę milionów złotych. Urząd Wychowania Fizycznego zajął się tą sprawą — w 1941 roku odbędzie się już regaty na nowym torze. Nareszcie! Warszawa otrzymała, czego najbardziej potrzebuje! Regulacja rzeki to głupekta — tor regatowy to grunt! Karol.



Hiszpański malarz, przebywający stale w Paryżu, Sert, przybył do Warszawy, by wykonać malowidła w sali posiedzeń Ligi Narodów.

ROZMOWA I KRYTYKA

Jerzy Kovacs, inżynier i wynalazca, jedzie z Budapesztu do Berlina, aby objąć tu posadę w fabryce chemicznej. Nareszcie: w ciężkich czasach kryzysu. Wiezie tekę z ważnymi planami. Jedzie przez Pragę i Bodenbach, graniczną stację czesko-niemiecką. Prócz niego do przedziału wsiedliły trzy osoby: starszy, dystyngowany pan z trzynastoletnim synkiem i młoda panna. Z biegiem pociągu towarzystwo zaczyna nawiązywać przygodną rozmowę, potem następuje prezentacja — i na godzinę przed Pragę wszyscy są dobrnymi znajomymi. Starszy pan odznacza się właściwą jego wiekowi gadatliwością. Jest to dyrektor spółki handlowej w Budapeszcie. Nazywa się Paweł Szabo. Jego synek Pawełek, przesłennie wychowany chłopczyk, chorował niedawno, i dla poprawy zdrowia odwozi go ojciec do dziadków — rodziców matki — pod Pragę, gdzie mają posiadłość wiejską. Panna prezentuje się jako Alice Morek. Jedzie do Bodenbach. Wygląda na guwernantkę. Ale jest piękna, kusząca, młodzieńcza i, aez dość skromnie ubrana, wytworna. Daje do zrozumienia, że jest artystką malarz. Jerzy Kovacs nie sprzeciwia się temu, chociaż czuje, że panna mówi nieprawdę, że kryje się z czemś, i wogóle jest tajemnicza. Przez całą drogę Kovacs żywi podejrzenia. Bada dyskretnie a przebiegle, szachuje pannę pytaniami, podchodzi ją. Na nie. Pan Szabo jest nią oczarowany. Mały Pawełek doznaje pierwszych, być może, wzruszeń erotycznych, siedząc długie godziny naprzeciwko urodziwej panny, której piękne nogi, niedbale zakładane jedna na drugą, ma wciąż przed oczami. Inżynier Kovacs jest młody: trzydzieści trzy lata. Trzech miesięcy w różnym wieku. Zazdrość. Instynktowna walka wewnętrzna o ko-

biotę, która swą postacią, ruchami, zapachem budzi zmysły: entuzjastyczne, doż, zale i stygające. I wciąż, przez całą drogę rozmowa. Mijanie stacji, obiad w wagonie restauracyjnym, czekoladki kupione przez eleganckiego pana Szabo.

Praga. Ojciec z synem wysiadają. Zostają tamci dwaj. Jeszcze parę godzin do Bodenbach. Przejmujący urok panny Morek działa. Nagle pocakunek Kovacs, przez tyle czasu podjeżdżliwy i sceptyczny, gotów wysiąść z panną Morek w Bodenbach, gotów zabrakć ją do Berlina. Wszystko cokolwiek ona zechce. Ale ona nie chce: nigdy, za nie w świecie. Ucieka z peronu. Znika.

Złożyło się, jednak tak, że Kovacs, musiał zostać na parę godzin w tej brzydkiej prowincjonalnej dziurze — spowodu zgnębionej walizki. Walizka znalazła się, ale Kovacs przejechał do następnego pociągu. Jedząc szynkę z groszkiem i pijąc piźniera w restauracji stacyjnej, dowiedział się od panny Dworzaka, kim jest panna Alice Morek. Weale nie Alice, tylko Anna. W takiej dziurze jak Bodenbach wszyscy się znają, a pan Dworzak jest właścicielem bufetu od kilkadziesiąt lat. Morek? „Ta” Morek. Wiadomo. Teraz wraca do domu. Była w Budapeszcie na gościnnych występach. W zeszłym roku szukała szczęścia w Wiedniu. Może teraz pojedzie do Pragi. W Bodenbach ma starych, biednych rodziców, którym tylko wstyd robi. Dla rodziców ciągnie ją coś czasami do rodzinnego miasteczka. Pan Dworzak machnął ręką.

Jerzy Kovacs wraca do wagonu zgnębiony. Rozmyśla. Przypomina sobie, że biedna Alice w ostatniej chwili powiedziała mu: „niech pan nie idzie za mną — będzie panu żal iluzji”. — Jakaż niemądra dziewczyna — myśli

Kovacs zasypiająco: —któż ma dzisiaj iluzję?... Koniec.

Takie jest streszczenie — szkiele powieści Franciszka Körmendi'ego „7,15 via Bodenbach”. Streściłem ją, możliwe najwięcej, bo nie wiem czy wszyscy ją czytali. Polski savoir vivre, wydawany przez Arcta, w tonie p. t. „Rozmowa towarzyska” — poczuć, że najczystszy temat rozmów — obok pogody — jest książka. Może się jednak złożyć, że mój rozmówca nie zna danej książki, a ja chciałyby mimo to, że względu na jej wartości powiedzieć o niej. Cóż mam uczynić wówczas? Powiniennem — tu macyz savoir vivre — „niejako wprowadzić rozmówcę w świat danej książki”. Poczatkowo wprowadzenia jest streszczenie. Dalej pójdzie łatwiej. — Należało tylko — powiada podręcznik — Należy Arcta — pamiętać, by nie wpaść w ton mentorski. Bo celem rozmowy nie jest ocenianie naszych rozmówców, lecz miłe spędzenie czasu.

Otóż, książka Körmendi'ego jest doskonałym podręcznikiem rozmowy towarzyskiej. Czworo ludzi jedzie całą godzinę od rana do wieczora, w jednym przedziale. Obcy sobie, różni wiekiem, odmienni stanowiskiem i zawodem. Starszy, szanowany dyrektor — majątkowo znakomicie sytuowany; młody inżynier, który dopiero robi się w Berlinie; chłopiec w pacholęcym wieku, grzeczny i zbyt podantyczny przez ojca wychowany; i ona — „ta” Morek, którą każdy mógłby kupić, a która imituje nieczłowieka panne z towarzysztwa, artystkę, podróźniczkę. A przecie rozmowa toczy się niemal bez przerwy. Tyle tylko, że pan Szabo zdawałoby się pół godziny po obiedzie, przekonywując następnego z kokieterią starszego pana towarzyszy podróży, że bynajmniej nie spał: podobnie wypoczął chwilę i rozmawiał z korytarz; że zapadają konieczne, naturalne pauzy, ale podczas nich

pracuje wyobraźnia inżyniera, pędzą wspomnienia, powstają skojarzenia: dzieciństwo, młoda ciocia, którą przy padkiem obejrzał w łazience, gimnazjum, piętnastoletnia pierwsza miłość; Lili kochanka, którą zostawił w Budapeszcie; wojna domowa w siedemnastym roku życia; jakiś granat, który kogoś rozorwał, jakiś kwik poranionych koni — i tam dalej, i tam dalej.

Więc rozmowa wciąż się toczy. — Weale nie banalna. Intensywna, ciekawa, komponowana przez autora tak, by trzymać czytelnika w napięciu, a przecie nie sztuczna. Zupełnie swobodna i żywa, dotykająca wszystkich tematów: od Paneuropu, kryzysu i nowoczesnego wychowania do sztuki, lektury podróży i miłości. Rozmowa ludzi kulturalnych i dobrze wychowanych („ta” Morek jest bez zarzutu), w rytmie kół pędzącego pociągu i zmieniających się krajobrazów. A ponad tą rozmową, w atmosferze wygodnego przedziału kolejowego, rozgrywa się dramat. Pan Szabo seiera się z panem Kovacsem, pan Kovacs postanawia zwyciężyć i jego i pseudoartystkę, i ponosi klęskę; mały Pawełek przetwarza się, być może, duchowo: może w ciągu tych kilku godzin dojrzewa — szybko, dużo szybciej niż w ciągu całego roku pod oczyma okiem ojca. Ten ojciec, solidny i poważny, zdradza się raz wraz przed synem: ukazuje mu się innym, niż go widywał za biurkiem w gabinecie, albo w swym dzieciennym pokoju, gdy co wieczór przychodził całować go na dobranoc. Ojciec wychowa zapewne te pomysły swego syna. Powściąga się. Ale „sex - appeal” panny Morek jest nadto mocny. A ona? — Gra, stwarza iluzję. Ale jakże głęboko muszą być jej przeżycia, skoro z płaczem niemal i ze wściekłością odpycha w Bodenbach młodego inżyniera.

Takim trybem możnaby porozmawiać o książce Körmendi'ego: rozwią-

zać, próbując analizy psychologicznej, ewerować ludzi i przyznać autorowi wiele wartości. Zwłaszcza niezwykły kunszt w prowadzeniu dialogu, oddania jego stopniowo — jak każda rozmowa — wnetrze człowieka. I można dodać, że książka, acz pisana sensacyjnie i na popyt, kończy się „blancholijnie, pozostawiając lekki smak goryczy. Któż ma dziś iluzję? Poco je panna Morek stwarzała? Czy nie byłoby prościej, by się przedstawiała bez maski? Nowoczesny, kosmopolityczny inżynier, który jest szczęśliwy, że wreszcie udało mu się znaleźć dziś pracę w Berlinie, napewno nie potępiłby jej. Człowiek nowoczesny pragnie prawdy, nie lęka się jej i szuka w człowieku człowieka takim, jakim on jest rzeczywiście. — Inżynier ma przecie ostatnie 80 marek w kieszeni. Czy może gardzić, jak zaśniebiały pan Dworzak, młoda i porywająca dziewczyna, która również ciężko pracuje?

Niewiadomo. Panna Morek musiała mieć podstawy, kłamie i udaje. Jak zachowywał się wobec niej czelodny dyrektor Szabo, gdyby wyznała wyzywająco: jestem, powiedzmy, fordanserka? Jakie oczy zrobiłby wówczas Pawełek? Czy nie zapytałby ojca: tatusiu, co to znaczy fordanserka? — Pan Szabo odwróciłby się po takiej prezentacji panny Morek i przez całą drogę czytałby gazetę. — Chyba — gdyby jechał bez syna... wówczas, co innego. A młody inżynier, usłyszawszy prawdę, uczyniłby może pani Morek jakąś propozycję w korytarzu. Tymczasem zaś, w zastanach iluzji, rozgrywa się walka dwóch mężczyzn, dokonywa się przemiana w Pawełka, a wreszcie dochodzi do miłości i zapamiętania się inżyniera. A panna Morek również przeżywa swój dramat.

Takie wątki i wiele innych możnaby poruszyć w rozmowie towarzyskiej, gdyby — jak chce podręcznik Michała Arcta — zeszła na książki i

na Körmendi'ego. Oczywiście pod warunkiem, że będzie to rozmowa dość śmiała: „bez iluzji” co do zawodu panny Morek.

Okazuje się jednak, że można o Körmendim mówić wręcz przeciwnie. Jest to pisarz mierny i pytki. Jego ludzie gonią tylko za pieniędzmi, aresztuje jego powieści są ekspresy międzynarodowe, czy kosmopolityczne, zblazowany i trawiony przez kryzys świat, gdzie ojczyznę znajduje się równie dobrze w Budapeszcie jak w Berlinie. Ludzie Körmendi'ego są zblizeni do „małpy” czelkoksztanej — znają tylko kulturę materialną i potrzeby ciała. Nie rozumieją miłości, tylko pożądanie zmysłowe, zaspakajanie bez skrupułów. Niema u niego czy stych kobiet, tylko luźne związki, mniej lub więcej ulegalizowane. Nie więc dziwnego, że świat tego autora wychodzi poprostu koszmarnie. Dla sprawiedliwości dodać trzeba, że styl Körmendi'ego jest żywy i że autor zna doskonale zwierzę ludzkie i doskonale je odtwarza.

Takiego zdania jest o węgierskim pisarzu jeden z tygodników, poświęcony „kulturze twórczości polskiej”. Krótko mówiąc — Körmendi tak sa ma małpa, jak jego bohaterowie. Krytyka w piśmie, mającym pewien punkt widzenia na rzeczy, może więc różnić się biegunowo od rozmowy towarzyskiej, uprzejmej i cywilizowanej. Chciałoby się, by „polskim obyczajem odrzucenia zarzutów” odpowiedzieć krytykowi: ty sam małpa, i to kompletna małpa — bez iluzji. Zobaczylibysmy, co by z ciebie było, gdybyś znalazł się sam w przedziale z panną Morek, która, przypuszczenie, byłaby naprawdę artystką.

Wszelako, w rozmowie towarzyskiej, przeznaczonej na „miłe spędzenie czasu”, nie wypada tym sposobem skierować dyskursu. Ale w krytyce

Wysz.

Wznowić Chaplina

„Naokoło Świata“ (Nr. 129) drukuje artykuł, z licznymi ilustracjami, o Chaplinie. Przypomina jego życie od dzieciństwa, bogate w wydarzenia i awantury: tancerz w grupie „Laneashire Boys“, chłopiec okrętowy, kelner na statku linii południowo - afrykańskiej, aktor, robotnik w fabrykach londyńskiego Whitechapele — na koniec Ameryka, trudne początki filmowe, potem business i wielka sztuka. A w życiu prywatnym wciąż tragedia.

W ciągu swej pracy w kinie nakręcił Chaplin ogółem 40 filmów. Z tego w Polsce poznaliśmy zaledwie dziesięć. „Naokoło Świata“ proponuje, by zająć się „wydaniem zbiorowym dzieł Chaplina“ to znaczy wznówić w Polsce jego filmy, „związane te, których nie oglądaliśmy nigdy.

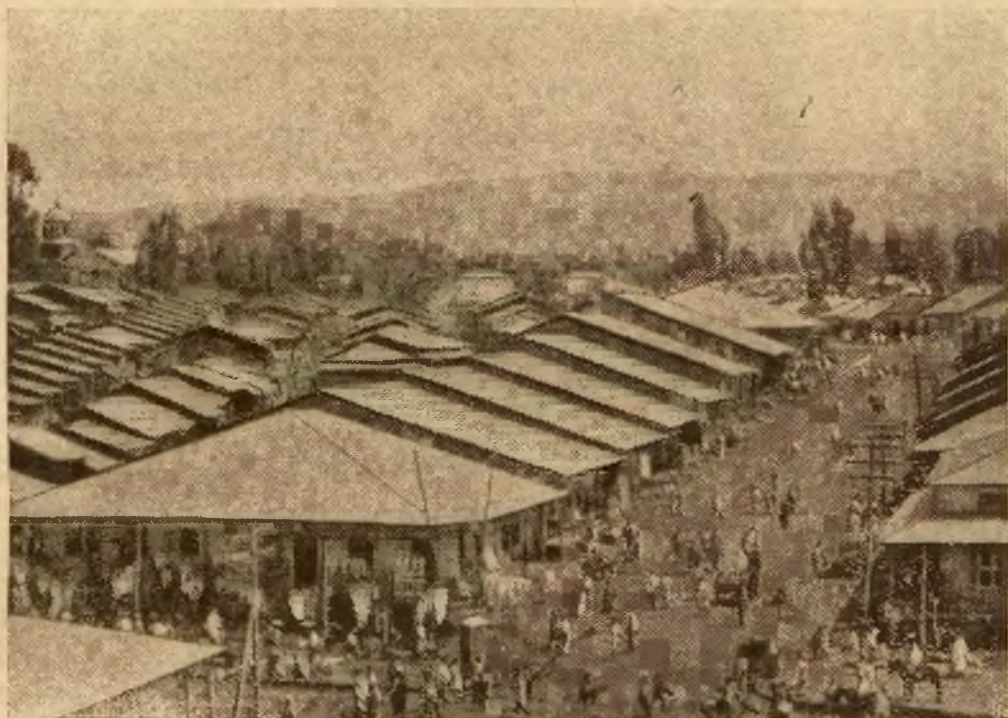
Wspomnienie o Chaplinie — pisze „Naokoło Świata“ — zmusza jednocześnie do spojrzenia na kalendarz. „Światła wielkiego miasta“ powstały w r. 1928. Już sześć lat czekamy na nowego Chaplina. A możeby tak spróbować: przypomnieć sobie Chaplina, w jego pełnym, zbiorowym wydaniu dzieła. „Dzieła wszystkie“ Charlie Chaplina — taki przegląd, zrealizowany przez przedsiębiorstwo przedstawicielstwa „United Artists“, stałby się nie tylko sentymentalnym wspomnieniem przeszłości, ale i dobrym teraźniejszym interesem.

Niewątpliwie. Nie byłoby kina, któryby nie pośpieszył powitać powracającego „człowieczka“ w meloniku i rozdeptanych butach. Nie byłoby kina, które nie zrobiłoby kasy. Ale poza sentymentem i interesem wznowienie Chaplina byłoby świętem wielkiej sztuki i demonstracją „szarego człowieka“ — modnej dzisiaj kreacji, którą Chaplin antycypował wiele lat przedtem z właściwym sobie, nieco bolesnym humorem.

Ski.

Cesarz Abisynji o sytuacji

w konflikcie włosko-abisyńskim



Dzielnica handlowa w stolicy Abisynji Addis Abeba, charakterystyczna swą mieszaniną cywilizacji i prymitywu Wschodu.

(el). Specjalny korespondent United Press został przyjęty na audiencji przez cesarza Abisynji. Władca afrykańskiego cesarstwa oświadczył, co następuje:

— Wszelkie moje wysiłki koncentruję w tym kierunku, aby wartość niedawno w Genewie umowę jak najszybciej doprowadzić do skutku, to jest, aby zarówno Włochy, jak i Abisynja znalazły w najkrótszym czasie drogę do rozwiązania bezpośrednich. — Jedynym ich celem będzie jak najszybsze uzgodnienie spornych problemów, mianowicie ustalenie odpowied-

zialności za starcie pod oazą Ual - Ual oraz dokładne oznaczenie linii granicznej między Abisynją a kolonią włoską Somali.

Myślę, że bardzo istotnym żądaniem byłoby, w myśl porady genewskiej, przeprowadzenie linii demarkacyjnej między wojskami obu państw. Bardzo chętnie akceptowałbym tego rodzaju umowę, jednakże nie chcę przez to uprzedzać decyzji sędziów rozjemczych, co do kwestii, do kogo ta oaza ma należeć. My w każdym razie rościmy pretensje do tej oazy. Dbam o to, od chwili, gdy spór się zaczął, żadne z moich słów i moich poczynań nie zastrzyło sytuacji. Natychmiast wydałem rozkaz wycofania wszelkich oddziałów z Ual - Ual i pozostawienie jedynie 300 żołnierzy w Gerlogubii. Komendant tego oddziału otrzymał rozkaz nieposuwania się dalej naprzód, aniżeli o trzy kilometry.

Mój gabinet życzy sobie rów-

niez najgoręcej najrychlejszego załagodzenia konfliktu. Jednakże nie dam się ani zmusić, ani zastraszyć i nie zamierzam przeprowadzać pertraktacji w jakiegokolwiek innej sprawie, niż sprawa pokojuowego załatwienia zatargów granicznych.

Żałuję, że doszło do zmobiliowania dwóch dywizji włoskich i nie uważam tego zarządzenia za dodatnie dla wzbudzenia zaufania, przeciwnie, sądzę, że mogłoby ono doprowadzić do utraty zaufania i wzmocnienia obaw moich poddanych co do zamiarów włoskich.

Na zapytanie korespondenta: czy wobec mobilizacji dwóch dywizji włoskich, wydane zostały w Abisynji jakiejkolwiek zarządzenia zmierzające do obrony, odpowiedział cesarz, że nie uważał za potrzebne wydawać zarządzeń tego rodzaju, tembardziej, że mogłyby być potraktowane jako prowokacja.



Targ w jednej z miejscowości położonej w pobliżu terenu na którym doszło do stracenia między wojskami włoskimi a abisyńskimi.

Wyrok w procesie o zamach bombowy na synagogę

Młodzi endecy skazani na więzienie

WILNO. Wczoraj, w 3-cim dniu procesu o podrzucenie bomby pod synagogę, kuliary, jak i sala sądowa również były przepelnione. Ogłoszenie wyroku Sąd zapowiedział na godz. 12. Publiczność przybyła jednak wcześniej. Zapelniała ona szereg wszystkie miejsc, a tych, którzy miejsc już nie znaleźli, usuwała policja.

Wszyscy z niecierpliwością oczekują na pojawienie się Sądu. Wreszcie krótki dzwonek i sa kramentalne słowa woźnego: „proszę wstać“.

Za chwilę przewodniczący Kaduszkiewicz w asyście sędziów Tomaszewskiego i Draca odczytuje wyrok.

Mocą wyroku Sąd uznając winę oskarżonych, BOBROWICZA, LEOSZKI, OLSZEWSKIEGO, HRYNKIEWICZA i WALDENA, co do inkryminowanych im przestępstw za udowodnioną, postanawia:

Oskarżonego Bobrowicza skazać na osadzenie w więzieniu na przeciąg lat 5-ciu.

Leoszkę na 4 lata, Olszewskiego — na 3 lata, Wardejna 2 lata i Hrynkiewicza na osadzenie w areszcie na przeciąg 1 roku.

Oskarżonego Drownela Sąd z

braku dowodów całkowicie uniewinnił. Jednocześnie Sąd wyjaśnia, że Hrynkiewiczowi wymierzył niską stosunkowo karę jedynie ze względu na orzeczenie biegłych, którzy stwierdzili, że oskarżony jest psychopatą i nie jest całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny. Oprócz tego Sąd skazał jeszcze Wardejna na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 320 zł. Takie same koszty sądowe lecz w sumie 80 — 100 zł. ponoszą inni skazani.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

w chwili odczytywania wyroku na sali powstało zamieszanie. Jak się okazało, matka oskarżonego Wardejna zemdliała. W związku z tem obrońca skazanego adw. Engiel prosi Sąd o zwolnienie Wardejny za kaucją do czasu rozprawy w Sądzie Apelacyjnym.

Wobec tego, że prokurator nie wnosi sprzeciwu, Sąd po krótkiej naradzie postanawia zwolnić skazanego za kaucją 1000 zł.

Bezpośrednio po wyroku wszyscy skazani zostali odwiezieni samochodem policyjnym do więzienia.

Obrona zapowiedziała apelację.

P O G R Z E B

Ś. P. BOLESŁAWA BAŁZUKIEWICZA

I oto już niema „dziadzia Bałzuka“ — umarł, został pochowany ów „Święty Franciszek ze Słupisk“, o którym tak serdecznie mówili J. M. Rektor W. Staniewicz, dziekan L. Słędziński, przedstawiciel Tow. Artystów Plastyków inż. Narębski i reprezentant młodzieży akademickiej z Wydziału Sztuk Pięknych.

Jak zwykle, wspaniale i uroczysto wyglądał kościół św. Jana, mający pośrodku efektowny katedrał. Dużo światła, Senat Akademicki w togach, berło rektorskie z szarfą żałobną, — sztandary korporacji akademickich...

A w dębowej trumnie — On... Najcichszy z cichych, najskromniejszy ze skromnych ludzi...

Później — przemówienia w dziedzińcu Skargi, — przemówienia serdeczne, ale zawsze uroczyste...

Jakby się zażenował, jakby się czuł nieswojo zawsze usuwający się w cień Zmarły, gdyby za życia musiał wysłuchać tych mów...

Umarł cichy, „tutejszy“ człowiek, umiający kochać ziemię i

później szli za trumną liczni Jego przyjaciele i znajomi, a i nieznaomi także...

Wszystkim przecież był bliższy...

Ksiądz Minister Prof. Br. Zon gołowicz przyjechał z Warszawy na pogrzeb. Przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych oraz różnych organizacji społecznych stawili się licznie...

Choć jeszcze niezupełnie zdrowy, do kościoła przyszedł i spory kawał drogi szedł za trumną przyjaciel i duchowy przewodnik Zmarłego — prof. Ferdynand Ruszczyk...

Pochowano ś. p. prof. B. Bałzukiewicza na Rossie, w głębi cmentarza, blisko muru...

Niechże ścieżka do mogiły pokornej i pogodnej artysty nie zaginie w śniegu, nie zarośnie trawą...

Przyjaciele, koledzy i uczniowie ś. p. prof. Bałzukiewicza niech się zaopiekują miejscem wiecznego spoczynku Zmarłego i grób przyozdobią pomnikiem, go



Na dziedzińcu uniwersyteckim

fol. W. Dobrowolski

ludzi — i tą miłością opromienić swoją pracę.

Zgromadzili się w kościele, a

dnym profesora Wydziału Sztuk Pięknych Wszechnicy Białostockiej. W. Ch.

Rodzeństwo Marszałka

(Sprostowanie sprostowania)

W Nr-ze z dnia 14 bm. „Słowa“ sprostowano błędną wiadomość „ABC“ o rodzeństwie Marszałka Piłsudskiego. Sprostowanie to, niestety, nie jest zupełnie ścisłe i dlatego dajemy sprostowanie sprostowania.

Przedewszystkiem ojciec p. Marszałka miał na imię nie Bolesław, lecz Józef - Wincenty - Piotr i z małżonką swoją Marią z Billewiczów miał nie dziesięć, lecz dwanaście potomstwa, a mianowicie: ś. p. Helenę (ur. 1864, zm. 1917 r. w Wilnie), ś. p. Zofję Bolesławową Kadenacową (ur. 1865, zm. 1935 w Wilnie), ś. p. Bronisławę (ur. 1866, zm. 1918 w Paryżu), Józefa - Klemen-

sa (Marszałka, ur. 1867 r.), Adama (ur. 1869 r.), Kazimierza (ur. 1871 r.), ś. p. Marię Cezarową Juchniewiczową (ur. 1875, zm. 1921 r. w Krakowie), Jana (ur. 1877 r.), ś. p. Ludwikę Leonową Majewską (ur. 1879 r., zm. 1924 r. w Wilnie), ś. p. Kaspra (ur. 1881 r., zm. 1914 r. w Wilnie), ś. p. Piotra i Teodorę (bliźnięta, ur. 1882 i zm. przed rokiem życia swego w Wilnie).

CZASOPISMA

BLUSZCZ Nr. 6 — zawiera: w dziale społeczno - literackim artykuł wstępny Z. Zaleskiej „Praca zarobkowa a feminizm“, poezje Betay Gamar-nickiej: „Zimowe konwalie“, nowelę M. Kasterskiej „Matka“, korespondencję Hanny Skarbek „Córy Indyj“, „Z życia literackiego“ — przez Stefanę Podhorską - Okołów, szkic o Witoldzie Pruszkowskim w związku z wystawą jego prac, „Z Grodziszczyszczyzny“ przez J. Korulską, „Z teatrów“ przez S. P. O. „Z ubiegłego tygodnia“ przez H. N., „Przegląd prasy i aktualia kobiece“, bogato ilustrowane.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla“: „Rośliny w inspekcji“, „Kury zimą potrzebują ruchu“, „Cięcie krzewów“, „Gaz świetlny a kwiaty“ przez Marię Dąbrową.

Licytacja dobytku Stawiskiego

Podobno sznur wisielca przynosi szczęście, jakiś przedmiot oddzielony po samobójcy równa się najlepszemu amuletovi, nie więc dziwnego, że tłumy spogładały z zabobonnym strachem na dobytek po Stawiskim. Najwięcej zaciekawienia wzbudzał a-nons: „méta! - bijoux“.

Wiedzano, że nie będą to klejnoty londyńskie, oszacowane na miliony, ale spodziewano się jednak czegoś więcej niż tandety. Człowiek, przez którego ręce przeszło 300 milionów, zostawił po śmierci trochę starego ubrania, zjedzonego przez mole, kilka mebli z białego drzewa, i tuzin oleodruków w brzydkich ramkach. Licytacja zakończyła się po półgodzinie.

Kilka par skarpetek i butów denata sprzedane za 125 fr., przyrządy toaletowe — 15 fr., kołnierzyki i mankiety od frakowej koszuli — 57 fr., pyżama i kilka koszul — 170 fr. walizka z żółtej skóry z monogramami E. S. — 150 fr. W sali licytacyjnej, przepelnionej po brzegi, ludzie

łoczyli się dokoła stolika, paczki kosztowały lataly nad głowami tłumów, aż doszło do najważniejszego momentu: licytacji futra Stawiskiego, ocenione go na 100 fr. Jakaś handlarzka, dmuchając na wlos, orzekła, że szuba jest jeszcze zupełnie dobra, Ostatecznie sprzedano ją za 1080 fr.

Był to najmniejszy numer licytacji, wśród „klejnotów“ Stawiskiego figurowały bowiem jedynie spinki do mankietów z prawdziwego złota, wazę 8 gr., ocenione na mniej niż 100 fr., pozatem wśród dobytku było tylko srebro bez wartości, statuetki z „bronzu“, który jest tylko gipsiem, biust Beethovena, z twardą wykrzywioną jak od tłumionej złości, szafa w stylu Empire z oderwanymi ozdobami, dwie wagi dziecięce, lustro takie, jakie można napotkać u wileńskich golibrodów.

Cały dobytek Stawiskiego sprzedano ostatecznie za sumę 10.043 fr. IN.

Czy skończy się na elektrycznym krześle? Poprocesowe sensacje z Flemington

(el) Jeden z najsensacyjniejszych dramatów sprawiedliwości, jaki kiedykolwiek rozgrywał się w Ameryce, skończył się jak wiadomo wyrokiem skazującym. Bruno Ryszard Hauptmann ma usiąść na krześle elektrycznym.

WINIEN ZAMORDOWANIA

Przed gmachem sądowym trwał godzinami tłum oczekujący wyroku. Straż więzienna musiała być trzykrotnie wzmocniona, by nie dopuścić niecierpliwych, którzy koniecznie chcieli się dostać przynajmniej na korytarz sądu. W samej sali rozpraw znajdowało się zaledwie paruset wybranych, którzy za drogę pieniądze nabyli karty wstępu.

Gdy małe drzwi pokoiku przysięgłych otwary się zapanowała na sali śmiertelna cisza. Błady, drżący na całym ciełe Hauptmann pomiędzy żołnierzami strazy. Za chwilę wszedł sędzia Trenchard na salę i głosem donośnym ogłosił wyrok.

„Jest pan winien morderstwa pierwszego stopnia i zostanie pan stracony na krześle elektrycznym. Data pańskiego stracenia zostanie panu podana później“.

W tym momencie rozległ się głośny płacz kobiety wśród publiczności i jednocześnie usłyszano głuchy ogdłos padającego ciała. Była to żona Hauptmanna, która zemdliała, usłyszawszy wyrok. Teraz cały szereg obecnych kobiet zaczęło płakać. Hauptmann wydawał się w tym momencie najzupełniej spokojny. Bez śladu zewnętrznego wzruszenia pozwolił nałożyć sobie kajdanki

NAJDROŻSZY PROCES OSTATNIEGO DZIESIĄTKA LAT

Proces o zamordowanie dziecka Lindbergha jest najbardziej sensacyjnym sporem prawnym, jaki się od dziesiątków lat odbył w Stanach Zjednoczonych. Wśród wielkich procesów jedynie sądenie nauczyciela Scope, który z powodu szerzenia nauki Darwina w Dayton został pociągnięty do odpowiedzialności i przez to stał się punktem zainteresowania całego świata, jest jedynym wypadkiem, który mierzyć można tą samą skalą co proces Hauptmanna. Jest on też niewątpliwie jednym z najdroższych procesów, wobec tego, że władze nie szczędziły żadnych kosztów dzięki którym można by doprowadzić do wyświeetlenia prawdy materialnej.

MILJONOWE ZAKŁADY

Pokrycie kosztów przybycia świadków, których ściągnięto z różnych krajów do Ameryki przekracza 50.000 dolarów. Zmudne śledztwo przed rozpoczęciem kosztuje około 130.000 dolarów. Aż 200 osób przebywało krocej czy dłużej w więzieniu, obwinionych o popełnienie tego morderstwa, względnie uczestnictwo w zbrodni. 102 osoby oskarżone się fałszywie o udział w uprowadzeniu dziecka lub morderstwie, po prostu dla sensacji i wyróżnienia się z pośród innych.

W dniach, które poprzedziły proces czyniono już tysiące zakładów, a w cza sie jego trwania setki tysięcy zakładów. W samym New Yorku trzy biura zakładów zajmowały się wyłącznie zakładami tego rodzaju. W Flemington w ciągu 8 miesięcy całe miasto zajęte było tylko procesem, niemówiąc o niesłychanym napływie przybyszów. Bilety wstępu do sali rozpraw osiągnęły niebywale ceny.

W kołach prawniczych panuje przekonanie, że rozprawa odwoławcza doprowadzi do zatwierdzenia wyroku i że podanie o łaskę zostanie przez gubernatora odrzucone. Wobec tego Hauptmann — wedle tych opinii — będzie musiał ponieść śmierć na elektrycznym krześle.

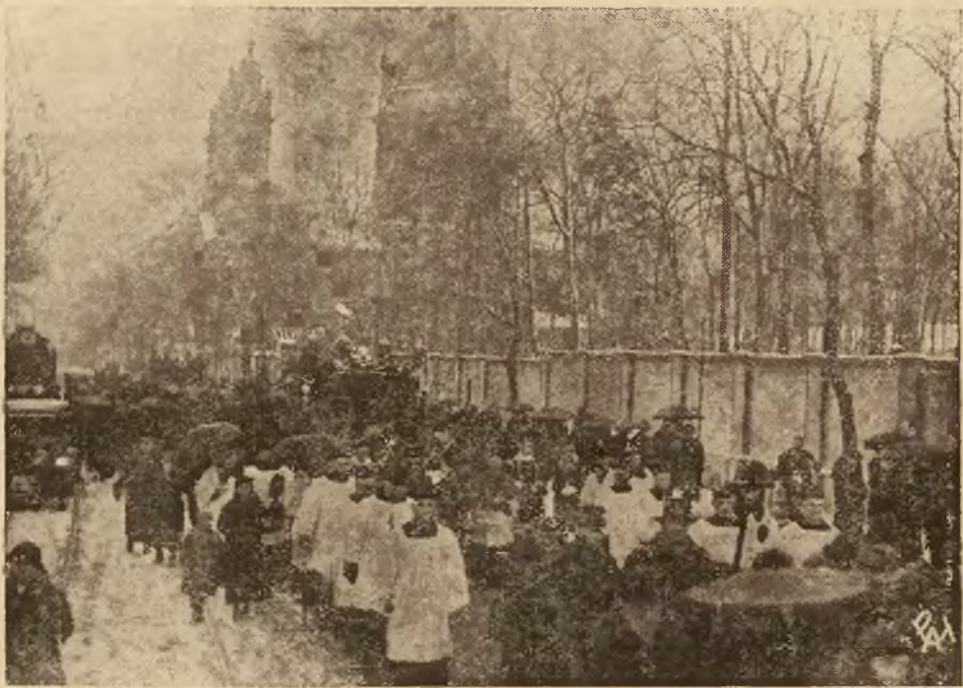
Reasumując dziś całą rozprawę musimy dojść do wniosku, że te informacje, które w przeciągu ośmiu tygodni przenikały do Europy, nie były dokładne, lecz chaotyczne i pomieszane, tak że utrudniały wyrobienie sobie sądu o istocie winy oskarżonego.

Władca piekła



Posąg „Władcy Piekła“ Emma - Sun znajdujący się w jednej ze świątyń tokijskich.

Pogrzeb ś. p. Wojciecha Górskiego



W ub. czwartek odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Wojciecha Górskiego zasłużonego pedagoga, wychowawcy szeregu pokoleń, bojownika o szkołę polską w okresie niewoli. Na zdjęciu kondukt żałobny przed cmentarzem powązkowskim.



Ś. p. Wojciech Górski zasłużony pedagog, wychowawca kilku pokoleń, bojownik o szkołę polską w latach niewoli, dyrektor stworzonego przez siebie gimnazjum noszącego od kilkunastu lat na jego cześć nazwę Ś. p. Wojciecha Górskiego zmarł w Warszawie przeżywszy lat 85.

ECHA W CZORAJSZY

Z Krosna donoszą: Niezwykłą przygodę, która omal nie zakończyła się tragicznie, przeżyli narciarze, członkowie tutejszego Towarzystwa Narciarskiego, którzy korzystając z pięknej pogody i doskonałych warunków terenowych, wybrali się na dłuższą wycieczkę.

Gdy grupa narciarzy zbliżała się do wsi Tylawa koło Dukli, zastąpiło im drogę stado wilków w ilości ośmiu sztuk. Nie tracąc przytomności, narciarze poczęli ostrzeliwać się. Na odgłos strzałów wilki, które prawdopodobnie nie były zbyt wygłodzone, rozprzeczły się.

Szczęście jednak nie sprzyjało narciarzom w tej wycieczce, bowiem koło Rymanowa ta sama grupa narciarzy napadnięta została po raz drugi przez stado wilków, składające się tym razem z 10 sztuk. Te wilki były więcej agresywne i narciarze prócz rewolwerów odstraszać je musieli przy pomocy lampek elektrycznych, które im oślepiły zglodniałe zwierzęta.

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stanęli wczoraj sprawcy głośnego włamania do kierownictwa przebudowy Zamku Królewskiego, jakie miało miejsce przed kilku laty w Warszawie.

Sąd Okręgowy skazał w tej sprawie wóźnego biura, który współdziałał z włamywaczami na 5 lat więzienia, wymierzając tę samą karę włamywaczom Strychalskiemu i Mysiakowi. Dwaj ostatni zostali ponadto skazani na umieszczenie w zakładzie dla nieoprawnych przestępców w Koronowie na dalszych lat pięć.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wymierzone kary, z tym jednak, że darował Mysiakowi zanknięcie w Koronowie.

Kamienie żółciowe tworzą się stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zapobiegając ich powstawaniu, stosując zioła Cholekinaza H. Niemcewskiego.

M. GORDON
WILNO, NIEMIECKA 26.

OD LAT 35 W SŁUŻBIE DZIECKA - PUDER BEBE SZOFMANA

Pierwsza ekspedycja wojsk włoskich do Afryki

RZYM. Mussolini zarządził natychmiast ekspedycję do Afryki Wschodniej trzech batalionów milicji, liczących około 2.000 ludzi. Pożegnania batalionów wyruszających do Afryki odbyło się z wielką uroczystością. Na podwórzu 1 pułku gwardii Mussolini przyjął rewję wyruszających batalionów. Bataliony pozostają pod dowództwem generała Gigiego. Mussolini wygłosił przemówienie do czarnych koszul. Przed wyjściem z koszar licznie zgromadzona publiczność powitała Mussoliniego gorącą manifestacją.

RZYM. Włoskie koła rządowe twierdzą, że dwa bataliony milicji, które wysłane są z Rzymu do Afryki, składają

się wyłącznie z samych ochotników, należących do różnych formacji milicyjnych Rzymu i Florencji. Również trzeci batalion, który wyjeżdża do Afryki wprost z Neapolu, składa się z samych ochotników. Koła rządowe za-

znaczają, że wysłanie tych batalionów do Afryki nie powinno być komentowane jako wydarzenie alarmujące, ponieważ objęte jest programem środków ośrodkowych, przewidzianych od kilku dni przez rząd.

Dlaczego zginął „Macon”

SAN FRANCISCO. Oficer warsztatów reparacyjnych sterowców floty amerykańskiej por. Bolster, złożył przed komisją śledczą, badającą przyczynę wypadku „Maconu”, sensacyjne zeznanie. Stwierdził on, że powszechnie wśród personelu technicznego znane by-

ły wady konstrukcji sterowca. Przestąpiono nawet do ich naprawy, lecz prace nie zostały ukończone przed ostatnim lotem tak, że sterowiec wyruszył w drogę bez dokonania niezbędnej naprawy.

Niezwykłe metody komunistów wiedeńskich

WIEDEN. Policja aresztowała w ostatnich dniach 21 osób, oskarżonych o drukowanie i rozpowszechnianie nielegalnych ulotek komunistycznych. Skonfiskowano przytem wiele narzędzi drukarskich i materiałów propagandowych. Policja wpadła przytem na trop niezwykle sposobów kolportażu uprawianego przez komunistów.

Naprzekąd jeden z aresztowanych kolportował nielegalną literaturę, używając do tego celu psiej budy. Inny po-

mysl propagandy zastosowali komuniści w dniu wczorajszym. Mianowicie zaalarmowali oni fałszywie straż ognia o rzekomym wybuchu pożarów w pewnej dzielnicy miasta. Gdy straż pożarna przybyła na miejsce i w związku z tem zebrał się większy tłum, komuniści starali się przez doraźną agitację podburzyć zebranych przeciwko władzom. Policja niezwłocznie interwenjowała 40 demonstrantów.

Apelacja Hauptmanna

NOWY JORK. Hauptmann podpisał dziś w więzieniu we Flemingtonie podanie do sędziego Trancharda o wydanie bez opłat kopii dokumentów procesu, celem złożenia apelacji. W podaniu Hauptmann oświadcza, że nie ma środków na opłatę kosztów procesu administracyjnego. Prasa przytacza wywiad dwóch dziennikarek z Hauptmannem, które twierdzą, że winowajcą porwania dziecka Lindberghów był Izidor Fisch i że działał on z pomocą osób, bez których porwanie dziecka było niewykonalne.

SEDZIWIE CZY GIRLSY?

FLEMINGTON. Dyrektor jednego z teatrów zaproponował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptmanna o udział w tournée po całym kraju za wynagrodzeniem 300 dolarów tygodniowo. Tournée trwałoby 12 tygodni. Członkowie sądu przysięgłych zebrał się celem naradzenia się nad powyższą propozycją, do tej pory jednak nie uzgodnili swych poglądów.

Sensacyjny wyrok sądu
Oparty na naukowej tożsamości krwi rodziców

SPITZBURG. Sąd tutejszy wydał ciekawy wyrok, oparty na naukowej teorii tożsamości krwi u rodziców i dzieci, w sprawie rodzinnej niejakiego Tomasza Wysockiego Polaka, Wysoka, żyjącego w separacji z mężem, wytoczyła mu proces o utrzymanie ich córki Ethel. Wysocki odmówił płacenia alimentów twierdząc, że dziewczynka

nie jest jego córką. Sąd polecił zaprzysiężonemu bakteriologowi dokonać analizy krwi obu rodziców i dziecka. Po czym na zasadzie sprawozdania bakteriologa wydał orzeczenie, iż Wysocki nie potrzebuje płacić alimentów, ponieważ Ethel nie jest jego córką.

Adwokat Wysockiej zgłosił apelację twierdząc, że dotychczas żaden sąd Stanów Zjednoczonych nie wydał wyroku na podstawie analizy krwi, której wartość naukowa jest wątpliwa.

NIEZWYKŁY OKAZ ZIEMNIAKA.



Niezwykły okaz ziemniaka, odkopany w pow. grodzieńskim. Ziemniak ten kształtem swym przypomina maskę Gandhiego, co jeszcze silniej uwidocznione zostało przez osadzenie ziemniaka na „tulowiu”.

JAKIE MAJĄTKI ULEGA PARCELACJI TELEGRAMY

Z Warszawy donoszą: Wobec tego, że plan parcelacyjny na rok 1935 dla gruntów prywatnych w poszczególnych województwach został wykonany tylko częściowo, Rada ministrów wydała rozporządzenie o ustaleniu na rok bieżący wykazu imiennego nieruchomości, podlegających wykupowi przymusowemu.

Na mocy ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, zostanie poddane przymusowemu wykupowi 22.432 ha gruntów prywatnych. Obowiązkowi parcelacyjnemu ze skutkami przewidzianymi w ustawie o wykonaniu reformy rolnej m. in. podlegają obszary z następujących nieruchomości ziemskich.

1.360 ha dóbr ziemskich hr. Jarosława Połockiego w pow. baranowickim, 150 ha z dóbr ziemskich hr. Antoniego Jundziłła w pow. baranowickim, 422 ha z majątku lwje hr. Tomasza Zamoyckiego w pow. lidzkim.

100 ha z ordynacji olickiej w pow. łuckim, będącej w posiad. ks. Janusza Radziwiłła, 250 ha z majątku, należące do spadkobierców Pawła Steckiego w pow. rówieńskim.

700 ha z maj. ks. Pawła Sapiehy w pow. borszczowskim, 1.640 ha z mają-

ków należących do Spółki Brody, na której czele stoi p. Rudroff, 1.200 ha z majątków hr. Antoniego Lanckorońskiego w pow. czortkowskim.

342 ha z dóbr rycerskich należących do p. Hansa, Georga von Klahra w pow. bydgoskim, 1.500 ha z majątków p. Ernesta i Edwarda Fischer von Mollardów w pow. jarocińskim, 400 ha z majątku p. Johanesa Hannemanna w pow. morskim, 305 ha z majątku p. Franciszka Wuentza w powiecie starogardzkim, 120 ha z majątków p. Ryszarda Zielna w pow. łczewskim.

Wymiana depesz

POMIĘDZY PREZYDENTEM I PAPIEŻEM.

WARSZAWA. Z okazji rocznicy koronacji Piusa XI, P. Prezydent Rzplitej wysłał następującą depeszę:

Jego Świątobliwość Papież Pius XI, Miasto Watykańskie.

Z okazji rocznicy koronacji Waszej Świątobliwości, którą Polska obchodzi ze szczególną czcią, proszę Waszą Świątobliwość o łaskę przyjęcia wyrazów mego hołdu synowskiego a także gorących życzeń szczęścia osobistego i pełnego chwale panowania, które składam Waszej Świątobliwości w imieniu moim i narodu polskiego. — Ignacy Mościcki.

W odpowiedzi nadszedł następujący telegram:

Jego Eksceleńcja, Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Synowskie pismo, które Wasza Eksceleńcja przesłał do nas w swoim i w imieniu całej Rzeczypospolitej Polskiej, budzi w nas miłe wspomnienia i skłania nas do wznieśienia raz jeszcze modłów do Boga o szczęście Waszej Eksceleńcji i szlachetnego narodu polskiego. Do modłów tych dołączamy z całego serca naszego płynące wyjątkowe błogosławieństwo apostolskie. — Pius XI.

PROCES SOCJALISTÓW W RYDZIE

RYGA. — Wczoraj rozpoczęła się w ryskim sądzie wojskowym powtórna rozprawa przeciwko trzem byłym członkom socjal - demokratycznym, oskarżonym o przechowywanie broni dla celów wywrotowych. Sprawa rozprawa będzie przez nowy komplet sędziowski. Wezwany został około 60 świadków. Czwarty oskarżony był marszałek Sejmu dr. Kamisz ze sprawy został wyłączonej.

PORWANIE ŻONY KOMUNISTY.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Saarbruecken, że w miejscowości Dudweiler została porwana przez przeciwników politycznych żona radnego miejskiego komunisty Heya.

Tajemnicza benzyna

PRAGA. — Na jednym z przedmieść Pragi nastąpił w studni wybuch gazu. Początkowo przypuszczano, iż była to eksplozja gazu świetlnego, uwalniającego się z uszkodzonych przewodów gazowych, jednak przy badaniu okazało się, że w studni znajduje się benzyna. Straż pożarna wyzerpuje już drugi dzień. Mimo usilnych badań nie zdołano dotychczas stwierdzić skąd benzyna wycieka, tembardziej, że stale napływa nowa.

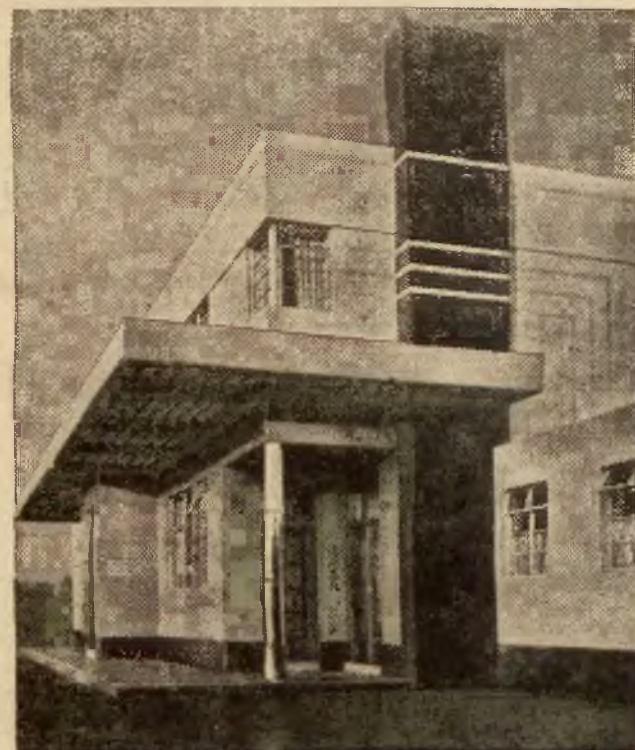
SPŁONAŁ OKRĘT NAFTOWY

BUENOS AIRES. — Okręt naftowy brazylijski „Delvalle” spłonął w porcie. Dwóch marynarzy spłonęło w płomieniach, kilku zaś odniosło ciężkie poparzenia.

Chory żołądek...

to źródło różnych niedomagań. Ziola francuskie The Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie. Cena torebki 35 gr.

Oberża ze szkła



Jedyna oberża ze szkła, znajduje się w odległości czterech godzin jazdy od Londynu, w małym miasteczku Doonester. Oberża ta zbudowana została przez fabrykę szkła dla jej robotników. Ognisko kuchenne, komina, podłoga i ściany zrobione są ze szkła w różnych odcieniach. Jedynie meble są z drewna i skóry.

W poszukiwaniu zaginionego lotnika

MOSKWA. W poszukiwaniu zaginionego lotnika dotychczas nie natrafiono na ślad Gołubiewa. Poszukiwania odbywają się na bezludnych przestrzeniach. Mówią, że wicher północny mógł zarzucić samolot Gołubiewa na morze Białe, lub też złe działanie silnika zmusiło Gołubiewa do lądowania.

Katastrofa wodnopłatowca

RZYM. O wypadku 4-silnikowego wodnopłatowca angielskiego, na którym znajdowało się 9 osób, komunikują, że aparat spadł na skały łańcucha górskiego Monti Pelleritani w odległości 15 km. od Messyny. Władze miejscowe udały się na miejsce wypadku, ale nikogo uratować się nie udało.

Wielka afera korupcyjna w Czechosłowacji

PRAGA. — Jak wiadomo, w ub. roku wykryto aferę korupcyjną przy dostawie podkładów kolejowych.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie przez sąd w Brnie zbliża się ku końcowi. W ciągu śledztwa wyszły na jaw dalsze afery korupcyjne, w związku z czym aresztowano w samej Pradze 105 osób, z których część przebywa w więzieniu, część zaś na wolności za kaucję.

Po ukończeniu śledztwa rozpocznie się w Brnie rozprawa, która będzie podzielona na cztery części, mianowicie: korupcja przy dostawach podkładów, korupcja przy budowie wielkiej zapory wodnej na Morawach, korupcja przy budowach kolejowych i korupcja przy innych dostawach państwowych.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY PRZY UL. WIELKIEJ

PODWÓJNE MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO

WILNO. Nad ranem nocy ubiegłej miała w Wilnie miejsce straszliwa tragedia rodzinna przy ulicy Wielkiej. Student Rachmili Lewin zamordował obu swych rodziców, następnie zaś sam wystrzelił przez okno na bruk.

MIEJSCE ZBRODNI.

Przy ulicy Wielkiej, w kamienicy o znacznej numerem 12, stanowiącej siedzibę Litewskiego Komitetu Centralnego i Spółdzielni Kredytowej, wchodzi na dziedziniec. Wiedzie doń od strony ulicy wąskiej, długie przejście murami, ponieważ brama wjazdowa mieści się opodal, od strony zaułka Literackiego.

Dosyć obszerny dziedziniec wieje się w skrajach między dwuszerem kamieniem żydowskich, opadając ku zaułkowi Literackiemu.

Mija młnie dwoje „podżytych”, skromnie ubranych, żydów.

„...A draj mienz! — powiada jeden z nich do swego kompana. Towarzyszy temu charakterystyczny ruch ręki.

W miejscu, gdzie teren podwórza skłaca na lewo, w kierunku bramy od strony zaułka Literackiego, widzimy gromadkę ludzi, żydów przeważnie, którzy żywo dyskutują i gęstokulają gwałtownie to parzą w górę, to wskazują coś sobie na ziemi.

Miedzy nimi kręcą się dzieci, odarte, brudne żydźlatki i przysiadają się z ciekawością starszym.

„TO TU!”

Zapytujemy zgromadzonych o szczegóły.

„To tu!” — tłumaczy mi młody żyd i wskazuje na kamienicę na lewo od bramy. „O, z tego okna on wyskoczył!” — pokazuje mi jedno z okien na drugim piętrze. Istotnie, dość wysoko!

Udajemy się na miejsce zbrodni. Na piętro prowadzą długie schody kamienne, znajdujące się nazwanąz kamienicy, dalej, na drugie piętro, idzie się wąskimi, brudnymi schodkami drewnianymi.

Oto i wejście do mieszkania Nr. 38, w którym rozegrała się krew w zylach mroźną tragedią rodzinną. Skromne, drewniane drzwi; na drzwiach tabliczka miedziana z napisem rosyjskim „Ch. Lewin”.

Drzwi nie są jeszcze opieczetowane, bo wewnątrz, w mieszkaniu władze przeprowadzają śledztwo. Policjanci mundurowi strzeżę wstępu, odganiając od drzwi ciekawskich. Brama od strony zaułka Literackiego jest w ogóle zamknięta, by utrudnić dostęp na dziedziniec gromadkom gapiów.

Na drzwiach, wiodących do tragicznego mieszkania, ślady zadrapań, oraz oddarte kawałki drzewa przy zamku i zatrasku.

Uszkodzenia drzwi powstały w trakcie ich wyważania przez śpieszących na pomoc ofiarom zbrodni, ponieważ były zamknięte wobec pory nocy, a tam — wewnątrz — nie było już nikogo, kłoby je mógł otworzyć przybysz.

Miedzy gromadką ludzi przy drzwiach dostrzegamy jakąś tęgą żydówkę o zbolalej twarzy... Jest to krewna zamordowanej staruszki. Wpatruje się z zaniemowieniem w drzwi.

— To mój ciociu! — tłumaczy mi, pochłapiąc.

Po stwierdzeniu, że jest istotnie krewną zmarłej, policjanci wpuszczają ją do środka, zatraskując z łoskotem drzwi.

KIM SĄ OFIARY TRAGEDJI?

Krwawy dramat, o którym tu mowa, rozegrał się w środowisku żydowskim, nie dziw więc, że wypadek ten elektryzował całą dzielnicę żydowską Wilna.

Tragiczny jego bohaterowie to zamężna rodzina kupiecka Lewinów, zajmująca 5-cio pokojowe mieszkanie na drugim piętrze, posiadająca, tuż obok, sklep żywnościowy przy zaułku Literackim.

Rodzina ta składała się z trzech osób: ojca — starego Chonona Lewina, lat 55, jego żony Blumy, lat 52 i syna ich Rachmili Lewina, młodzieńca lat 27, studenta medycyny U. S. B. w Wilnie.

BYŁA TAKŻE I CÓRKA...

Oprócz syna starzy Lewinowie mieli także jeszcze i córkę Chawę, młodą panienczkę, lecz przed czterema laty, na skutek doznanej choroby miłosnej, narzeczony jej poślubił inną, odebrała sobie życie, rzuciła się z okna na bruk i ponosząc śmierć na miejscu.

Z TEGO SAMEGO OKNA!

Przez dziwny zbieg okoliczności, młody Lewin, rzucając się wieczorą w celach samobójczych na bruk podwórza, skoczył przez to samo okno, co i jego nieszczęśliwa siostra!

Być może uczynił to celowo? Być może idąc śladami tragicznie zmarłej siostry zaprzagnął przenieść się do nieścisła ta sama droga, co ona? Nie dowiemy się o tem nigdy!

CO SKONSTATOWANO NA MIEJSCU ZBRODNI?

Po zejściu władz i lekarza na miejsce zbrodni, oczom przybyłych ukazał się straszliwy widok!

W sypialni staruszków, przy swem łóżku, leżał w białej stary Lewin, cały pokłóty uderzeniami noża i dający słabe znaki życia.

— Ratujcie mnie, ratujcie! — wyszeptał z trudem do przybyłych i stracił przytomność. Przewieziony natychmiast do żydowskiego szpitala, zmarł tam niebawem od silnego upływu krwi. Tuż obok leżała ze straszliwą raną na szyi jego staruszka żona, już nie dająca znaku życia! Ciało jej znajdowało się napoty pod łóżkiem. Wokół kałuże krwi i otwarte okno w jednym z pokoi, przez które wyskoczył na bruk morderca.

PRZEBIEG ZBRODNI.

Wobec braku danych co do przebiegu zbrodni można snuć narazie li tylko hipotezy i przypuszczenia.

Prawdopodobnie więc rzecz ta wyglądała następująco: młody Lewin, który w ogóle tej nocy oka nie zmrugał, za kradł się wczesnym rankiem (morderstwo miało miejsce około godziny 5-tej rano) do sypialni swych rodziców, czyniąc swe straszliwe dzieło od ojca, ponieważ, jako mężczyzna, mógł stanąć w obronie żony i utrudnić zbrodniarzowi akcję.

Sądzić należy, że zdobywszy się na straszliwy krok, pragnął uśmiercić rodziców w sposób jaknajbardziej bezbolesny i szybki, a co ułatwiało mu, jako medykowi, dokładną znajomość budowy ciała ludzkiego i jego właściwości, jednak stary Lewin uniemożliwił mu to, budząc się w ostatniej chwili i stawiając rozpaczliwy opór. Wobec tego, oszalały od silnego napięcia nerwów syn, począł dźgać go nożem, by dokonać za wszelką cenę swe straszliwe przedsięwzięcie! Istotnie dopiął wreszcie swego, zadając ofcu około 20 pchnięć nożem!

Rozprawa z matką poszła mu łatwiej! Przerazona śmiertelnie staruszka, widząc co się rozgrywa przed jej oczyma, usiłowała ukryć się pod swe łóżko. Była jednak niedołężna i korpułentna, zdołała więc tylko do połowy wsunąć się pod łóżko, cały zaś korpus pozostał naziemnym.

W tej pozycji po zamordowaniu ojca dopadł ją syn, pozbawiając matkę życia straszliwym cięciem w szyję!

Po dokonaniu okrutnej zbrodni wyskoczył w celach samobójczych przez okno, tamując jednak tylko nogi i odnosząc ogólne potłuczenia ciała.

Odwieziono go do szpitala żydowskiego.

Przy życiu jego czuwa policjant. Stan jego zdrowia podobno nie jest groźny.

JAK ZAUWAŻONO ZBRODNIĘ?

Wśród pograżonych w głębokim śnie mieszkanców, odgłosów zbrodni nikt nie słyszał i tylko upadek ciała i jęki leżącego na dziedzińcu studenta zbudziły córkę siostry staruszek, mieszkającej o piętro niżej.

Przypuszczając, iż stary Lewin, udając się do sklepu, spadł z kamienicznych schodów i pokaleczył się, ubrała się szybko i wyszła na dwór.

Tu ujrzała młodego Lewina, który wzbierał się przed ratowaniem go i wyznał jej, że zamordował rodziców!

Przerazona dziewczyna zaalarmowała całe podwórze, a jednocześnie z tem powiadomiono władze, które przybyły niebawem na miejsce wypadku.

STOSUNKI RODZINNE.

Stosunki rodzinne w domu Lewinów panowały normalne. Staruszkowie ludzie, jak to stwierdzają ich znajomi, sympatyczni i spokojni, po tragicznej śmierci córki całą swą miłość rodzicielską zwrócili na jedynaka syna.

Ostatnio sprawili mu naprzykład wspaniałe iuro za 2.000 złotych!

W PRZEDDZIEŃ ZBRODNI.

Wieczorem, w przeddzień zbrodni młody Lewin udał się ze swą sympatią do kina, wracając z nią około 11-tej w nocy.

Panna ta często nocowała w domu Lewinów, tym jednak razem zaniepokona nerwowym zachowaniem swego adoratora i niejasnymi pogrozkami, które od czasu do czasu wyrwały się mu z ust, nie zechciała tam nocować i niebawem odeszła.

PRZYCZYNY ZBRODNI.

Co do przyczyn, które pchnęły do zbrodni młodego Lewina, to istnieje kilka wersji.

Według jednej z nich młody Lewin miał narzeczoną. Jeździł on niedawno do Warszawy i tam się dowiedział, że wyszła ona za mąż za innego. Zrozpaczonego, postanowił odebrać sobie życie, zaś aby nie osierocać rozkochanych w nim rodziców, postanowił jednocześnie pozbawić także i ich życia.

Według innej znow wersji, utrzymywał młody Lewin stosunek miłosny z jakąś panną w Wilnie. Nie podołało się to rodzicom i zażądali kategorycznie od syna zerwania tego stosunku.

Rozżalony temi żądaniami syn, odpowiedział im na to krwawą masakrą i zamachem samobójczym.

W całej tej ponurej sprawie odnosne władze prowadzą w dalszym ciągu śledztwo, starając się wyjaśnić wszystkie detale zbrodni i przyczyny, które ją spowodowały. (j).

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach pośpieszyli nam z pomocą i słowami pociechy po zgonie brata naszego

Ś. p. BOLESŁAWA BAŁZUKIEWICZA

a w szczególności Rektorowi i Senatowi U. S. B., Dziekanowi Wydziału Sztuk Pięknych prof. L. Śledzińskiemu, Przewielebnym Ks. prof. Swirskiemu, Ks. J. Kretowiczowi, Ks. T. Makarewiczowi, Ks. Sopoćce, Ks. P. Śledzińskiemu, prof. F. Ruszczykowski, Korporacjom akademickim oraz kolegom, przyjaciółom i znajomym

składa z głębi serca „Bóg Zapłać”

BRAT I SIOSTRA.

Włamanie sklepowe przy ul. Szawelskiej

WILNO. Nocy wczorajszej dokonano włamania do sklepu biżuteryjnego Czernuskiego przy ulicy Szawelskiej 2. Złodzieje dostali się do sklepu od

strony piwnicy po uprzednim wybitciu otworu w podłodze. Wywiezione towary poszkodowany ocenia na przeszło 3 tysiące złotych.

Nie uszkodzić przewodów podczas zrzucania śniegu

WILNO. Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie zwraca się z apelem do właścicieli domów, wzdłuż których przebiegają przewody telegraficzne, o zachowanie przy zrzucaniu śniegu i lodu z dachów i balkonów należytej ostrożności, celem zapobieżenia uszkodzenia przewodów.

W razie uszkodzenia z wyżej wspomnianego powodu przewodów telegraficznych, odpowiedzialność za wynikłe straty materialne ponosić będą wyłącznie właściciele domów.

Rocznica niepodległości Litwy

WILNO. Wczoraj, jako w rocznicę niepodległości Litwy, o godzinie 10 rano mieszkańcy nasze ziemie. Z kościoła Mikołaja nabożeństwo, które celebrował ks. szambelan Wiskont.

Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Rasztutis.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich narodowości, zamieszkujące nasze ziemie. Z kościoła korporacja studentów litewskich oraz uczniowie gimnazjum W. ks. Witolda przeszli ulicami śródmieścia, kierując się do swych lokali. O godz. 7-ej wieczorem w sali przy ul. mjr. Dąbrowskiego odbyła się akademja, poświęcona niepodległości Litwy. Przemawiali: prezes Staszys i ks. Czybras.

W części wokalno - artystycznej wystawiono jeden akt opery „Birute”.

KORESPONDENT „LIETUVOS AIDAS” W WILNIE.

WILNO. Wczoraj bawił w Wilnie korespondent warszawski „Lietuvos Aidas” p. Gustonis. Jadąc na kilka dni do Kowna p. Gustonis dzień wczorajszymi tak uroczysty dla Litwinów, spędził w Wilnie.

ZGON OFIARY CZADU

WILNO. Wczoraj w szpitalu wojskowym zmarł porucznik 3 p. a. c. Oganowski, który jak pisaliśmy przed paru dniami, uległ zatruciu czadem.

Wypadek zdarzył się w mieszkaniu b. ławalka Łokucyńskiego, u którego por. Oganowski chwilowo mieszkał.



Ś. P.

Kazimierz Dorożyński

INŻYNIER

b. Instruktor i Zastępca Inspektora Wojewódzkiego w Wilnie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzone SS. Sakramentami

Zmarł 15-go lutego 1935 r., przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Witoldowej 7 na dworzec kolejowy dn. 17 b. m. o godz. 8-ej rano.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się w Osadzie Siennica k/ Mińska Mazowieckiego.

O czym wszystkich współpracowników zmarłego oraz przyjaciół i znajomych zawiadamia

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

Inspektorat Wojewódzki w Wilnie.

Ś. p. Antoni Rydlewski

Zmarły przed paru dniami w Wilnie, najstarszy z zegarmistrzów wileńskich, ś. p. Antoni Rydlewski, pochodził z Szamotuł w Poleskim, gdzie się urodził 25 maja 1855 r., jako syn urzędnika pocztowego Antoniego i Florentyny z Zaborskich.

Fachu swego uczył się od r. 1872 do 1875 węganie u znanego zegarmistrza poznańskiego Franciszka Skrzetuskiego i następnie u Leopolda Babczyńskiego w Warszawie, skąd sprowadził go w r. 1878 do Wilna znakomity mistrz zegarmistrzowski Konstanty Birkle. W 1880 r. przeszedł do pracowni Kazimierza Siwickiego i po szesnastoletniej współpracy z nim, w r. 1896 założył własny zakład zegarmistrzowski, mieszczący się w ostatnich czasach na rogu ul. Wileńskiej i Żelazowskiej. Ś. p. Rydlewski znany był szczególnie z umiejętności naprawy zegarów dawnych z w. XVII-XIX.

Wacław Oganowski

PORUCZNIK 3 PUŁKU ARTYLERII CIĘŻKIEJ po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach opatrzone Św. Św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 16 lutego 1935 r.

w wieku lat 29

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w Kościele po-Trinitarskim (na Antokolu) dn. 18 b. m. o godz. 10-ej rano.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz wojskowy tegoż dnia o godz. 3-ej popoł.

O czym zawiadamia

Dowódca i Korpus Oficerski i Podoficerski 3 Pułku Artylerii Ciężkiej im. Króla Stefana Batorego.

KRONIKA WILEŃSKA.

NIEDZIELA

Doś 17

Donata

Jutra

Symeona

Wschód słońca g. 6.38

Zachód słońca g. 4.28

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB

Z dnia 16 lutego 1935 r.

Ciepłota średnia 746

Temperatura średnia — 2

Temperatura najwyższa +2

Temperatura najniższa — 5.

Opad na dobę: 1,7

Wiatr: północno-zachodni

Tendencja barom.: wzrost

Uwagi: pochmurno, śnieg.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wczoraj, dnia 17. 2.

W całym kraju przeważnie pochmurno z opadami, głównie w postaci deszczu. Dalszy wzrost temperatury. Dość silne wiatry z zachodu i południ-zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Chruszczyńskiego (Ostrowska 28), Pilemonowicza (Wielka 29), Miejska (Wileńska 23) oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipek.

ŻAŁOBNIA

— W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Elżbiety Bolesławowej Romerowej odbędzie się Msza św. za spokój Jej duszy w poniedziałek o godzinie 9-ej w kaplicy Sereu Eucharystycznego, ul. Mickiewicza 19 m. 2.

WOJSKOWA

— Komisja poborowa. Najbliższe dodatkowe posiedzenie komisji poborowej wyznaczone zostało na dzień 5 marca. Będzie to już jedno z ostatnich posiedzeń przed rozpoczynającym się w początkach maja poborem rocznika 1914-go.

Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2. Wszyscy mężczyźni, którzy nie uregulowali swego stosunku do wojska, mają więc okazję do wywiązania z ciążącego na nich obowiązku.

AKADEMICKA

— Sodalicia Marjańska Akademickiej U. S. B. niniejszem powiadam, że Zebranie Sekcji Współczesnych Zagadnień Religijnych odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 16-ej w Ognisku własnym (Uniwersytecka 9-9).

ZEBRANIA I ODCZYT

— Posiedzenie Naukowe Wil. Twa Lekarskiego odbędzie się dnia 18 II r. o godz. 20-ej (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym:

I. Dr. B. Puchowski — Zator powietrza serca i mózgu po próbie do konania poronienia.

II. Dr. K. Korolkiewicz — Obecność w przewodzie pokarmowym.

III. Dr. J. Makow — Wpływ lecytyny na krew.

TEATR I MUZYKA.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Występy J. Kulczyckiej. — „Domek z kart”. Dziś o godz. 8.15 wiecz. ukaże się po raz 3-ci pełna przedziwnego uro-

ku doskonała komedia muzyczna Granichstaedtna „Domek z kart”, która zdobyła ogólne uznanie i wywołala zachwyt publiczności. W rolach głównych: J. Kulczycka i K. Wyrwicz - Wichrowskiej, Lubowskiej, Malinowskiej, Domołowskiej, Tatrzańskiego i in. Efektowne produkcje baletowe i porysowe ewolucje, urozmaicają to ze wszelkimi uroczymi widowiskami. Zniżki ważne.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godz. 4 na przedstawienie popołudniowe po cenach zniożnych grana będzie prześlizna op. Abrahama „Wiktoria i jej huzar” w obsadzie premierowej z J. Kulczycką. K. Dembowskim i Wyrwicz - Wichrowskim w rolach głównych. Poza tem udział bierze cały zespół artystyczny.

— „Reduta” artystyczna. W ostatnią sobotę karnawału 2 marca w salach Kasyna Garnizonowego, odbędzie się doroczna „Reduta” artystyczna. Komitet organizacyjny przygotowuje wiele miłych niespodzianek dla publiczności. Będzie to najweselejszy bal w bieżącym karnawale.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE Popołudniówka! Dziś w niedzielę dnia 17 bm. o godz. 4-ej po południu — przedstawienie popołudniowe wypełni wspaniała komedia współczesna w 3 aktach W. Katajewa „Kwiecista droga”. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8-ej — Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu kapitalną sztukę francuską J. Bonnartta „Ten, który wrócił”. Doskonala gra całego zespołu z J. Boneckim i Bay - Rydzewskim na czele. Reżyserja: J. Bonecki, Dekoracje: W. Makojnika. Ceny propagandowe.

Jutro w poniedziałek dnia 18 bm. o godz. 8-ej wiecz. „Kwiecista droga”.

— Juan de Manen w sali Konserwatorium. W poniedziałek, 15 lutego odbędzie się jedyny recital 54-letniej sławy mistrza skrzypiec Juan de Manen w sali Konserwatorium. W programie: Bruch, Beethoven - Manen, Bach, Paganini - Manen, Sarasata. Bilety już do nabycia w skl. muz. „Filharmonia”. Wielka 8.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Młody las.
HELLOS Moskiewskie nowa
REWJA — Defilada.
CASINO — Zensta pana X
APOLLO — Miłość dla początkujących

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Podrutek. W podwórzu domu przy ul. Legionowej 29, znaleziono pod rzutką płci męskiej, w wieku około 2-ech tygodni. Dziecko zostało umieszczone w przytulku Dz. Jezus.

— Uderzona saniami. Ciesiułewicz Paulina, lat 62, (Chomiczka 35), przechodząc przez jezdnię na ulicy Kalwaryjskiej, została uderzona przez sanie, pownożone przez Gluchowskiego Jerzego, mieszkańca wsi Jerozolimka. Ciesiułewiczową Pogotowie Ratunkowe odwoziło do szpitala Św. Jakóba.

— LEWKO ARESZTOWANY. Zbiegły onegdaj z sali Sądu Apelacyjnego oszust Kruk - Lewko został aresztowany przez policję i w dniu wczorajszym powędrował na Łukiszki. Aresztowano go na Lipówce, gdzie w przebraniu uśiłował wydstać się z miasta.

Ludzie otyli osiągną wydatne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę „Franciszka Józefa”. Pytaicie się lekarzy.

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów Bebedont-Szofmana

PRZEWÓT W HYGIENIE DZIECKA

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„MIŁOŚĆ DLA POCZĄTKUJĄCYCH“
„APOLLO“

„Apollo“ przez pewien czas dawało programy stare. Teraz znów przeszło na zeroekranowe nowości.

„Miłość dla początkujących“ to dość zabawna komedia amerykańska o nieco rozwlekłym scenariuszu. Główną atrakcją jest występ znanej gwiazdy Miriam Hopkins w spodniach. Przykład, jak widać, dzia. a zarazliwie i zapewne wszystkie aktorki pokolei ukażą się w męskim przebraniu. Drugim atutem filmu jest popularny w Ameryce śpiewak radiowy Bing Crosby. To tak samo jakby u nas wystąpił w filmie Fogg, Aston czy inny Faliszewski. Gwałtem wpełnię do akcji piosenki Crosby'ego wydłużają i tak rozciągniętą fabułę. Patrzymy i słuchamy obojętnie, pocieszając się myślą, że w Ameryce bardzo się to wszystko podobalo.

Najlepsze w całym filmie są z życiem zagrane partie środkowe. Narwana tancerka ukrywa się w domu akademickim. Ściga ją bandyta, impresario wytwórni filmowej, dziękaj i w całym tem zamieszaniu robi się niesamowite qui - pro - quo, obfitujące w przeżabowane sytuacje. Zdjęcia próbne przyszłej gwiazdy filmowej zrobione są z istic amerykańską werwą. Miriam Hopkins jest doskonała jako tancerka i jako chłopiec. Szwankuje trochę scenariusz, który widocznie poprawił i naciągał do swych potrzeb reżyser. Jak wiadomo zdarza się to dość często. Nieraz autor nie może poznać tego co pisał.

Tad. C.

PRZED KRATKAMI

Labirynt cyfr

W słonecznej i przytulnej sali, wydziału cywilnego Grodzkiego Sądu przy ul. Trzeciego Maja, w pierwszym rzędzie ławek, zasiadła wczoraj rodzina Mazurowiczów, po mieczu i kądzieli w kilku pokoleniach. Senior rodu pan Justyn był powodem cywilnym, bardzo mrocznej sprawy, z której mgławicę oszczep oskarżenia skierowany był przeciwko skromnej postaci pana Czesława Zdanowicza.

Pan sędzia musiał być wybitnym matematykiem, by z różnych i bardzo mglistych opowieści tak oskarżyciela, jak i świadków oskarżenia, wysnuł nić prawdy, która zakończona ostrą iglicą godziła w serce i kieszeń skromnego pana Czesława.

Sprawa się miała jak następuje. W roku 1923 (o. Boże, jak to już dawno) w epoce dobrobytu markowego, dziś skromny, a podówczas jeszcze lekkomyślny pan Czesław Zdanowicz, pożyczł seniorowi rodu Mazurowiczów — Justynowi, neapolitańską sumę kilkunastu miljardów marek. Sumka ta potwierdzona rewersem obciążała miała posesję Justyna, przy ulicy Subocz 126. Mijały lata, Justyn nie płacił, a Czesław nie nalegał. Gdy „wprowadzono“ złote, dłużnik i wie racytel, przewalutowali marki na złote, zmieniono rewers na wekselki... i smów mijały lata.

Aż tu dnia któregoś, w epoce zachwiania się wielkich fortun, pan Czesław upomniał się u Justyna o dług. Justyn obiecał, a Czesław wystawił terminy na wekslach in blanco.

Wekselków jednak nie zaprotestował, kontentując się powagą słowa, i przyrzeczeniem Justyna. Gdy sam będąc w tarapatkach upomniał się o

Zima cierpią zwierzęta najdotkliwiej

Redakcja delegowała mnie na kolejne posiedzenie Zarządu Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Odkąd się w lokalu własnym przy ulicy Żeligowskiego 4, o godz. 6-jej po obiedzie.

Cóż można więcej napisać jeszcze o ile chodzi o dane reporterskie.

Aha! Był cały Zarząd, nie było tylko prezesa (choruje na grype) było kilku wojskowych, ze znanym przyjacielem zwierząt i pionierem o ich lepszy byt wśród ludzi, p. płk. Błockim na czele. Poza tem jeden lekarz zoolog, przedstawiciel Starostwa, Izby Rzemieślniczej... i Zarządu in corpore.

Spraw na wokandzie wiele. Interwencje, petycje do władz, przeglądanie i opiniowanie raportów i doniesień, które otrzymuje Towarzystwo od członków, lub nieczłonków o znecaniu się nad zwierzętami. Jest tych spraw wiele i można by z nich opracować bardzo ciekawy akt prokurator ski przeciwko człowiekowi skierowany. Na sądzie takim powinny zasiadać drapieżce jako wotanci, a oskarżać powinien wąż - kobra. Człowiekby sprawę przegrał z kretelem, a wyrok byłby straszny, bo bezapelacyjny. Niebo — ostatnia instancja — odwróciłoby się ze wstydem od apelującego.

Ale ad rem! Długo debatowano nad sprawą przedłożenia zarządowi miejskiemu, projektu racjonalnie obmyślanej klatki dla sprzedawanego drobiu. Oglądano rysunek projektowanej klatki, padały zarzuty — stawiano nowe wnioski... wszystko nad ulepszeniem klatki dla drobiu i nad ulżeniem doli istot, które i tak skazane są na potrawkę z ryżem.

W zasadzie projekt bardzo jest piękny. Kaczki, kury i indyki, które zwożone są do miasta i na rynkach naszych oczekują kupującego, trzymane są w warunkach omal że bestjałskich.

Związane po kilka sztuk, jak rzodkiewki, zduszone na ciasnych wozach, poddawane torturze wstrząszeń i wygultania — wywołują już nietylko litość.

zwrot mamony, Justyn zaproponował mu „odmieszkanie“ pieniędzy w jego posesji. Czesław zgodził się i zamieszkał w roku 1932 zajmując mieszkanie dwupokojowe za dług wynoszący trzytysiąt pięćdziesiąt złotych. Mieszkał w nim i mieszka po dziś dzień. Teraz Justyn zaczął dusić Czesława... bez skutecznego, gdyż Czesław twierdzi, że dał miljardy i że nie odmieszkał ich jeszcze. Justyn twierdził, że miliony stały się setkami, a setki już Czesław odmieszkał. Cyfry na wczorajszym posiedzeniu sądu krzyżowały się jak drogi planet na niebie, omotując tasiełkami uwagę słuchaczy. Pozostała dla nas tajemnica, jak ślepa Temida na wielozerozowych ścieżkach cyfr tych drogę odnalazła i jak słusznie zawyrokowała raczyła.

Czesława Zdanowicza wyeksmitować z posesji Justyna Mazurowicza, kosztami sądowymi obciążyć tegoż i dać dwutygodniowy termin na opuszczenie mieszkania. Mazurowicze odetchnęli. (S)

Gdzieindziej jest inaczej. Taki Poniż np. ma wspaniałe woljery dla ptactwa rynkowego, nawet bardzo za cofilana Warszawa (w stosunku do cywilizacyjnych urządzeń miast zachodu) i ta przechowuje drób w klatkach rynkowych.

Coś właśnie takiego ma powstać i w Wilnie. Każdy włościanin, który zechce dostarczać drób do miasta, będzie musiał sobie spreparować, albo kupić kłed.

No — tak, ale... I tych „ale“ będzie zaraz tysiące, przedewszystkiem zaś, nasz włościanin, nie rozumie potrzeby ulżenia doli żywego ptaka, którego wiezie na rzeź, ani doli wieprza, którego krępuje na wózku powrozami tak, aż pękają zwierzęciu naczynia krwionośne w kończynach.

Ale przecież trudno ustanawiać w tej ciężkiej doli chłopca naszego nowy ciężar obowiązkowy, „o budowie ew. kupnie klatki dla drobiu“. Koszty jej odstraszą go, zniechęcą i wywoła ją cykl kar administracyjnych „za nieprzestrzeganie obowiązku wozowania kur w klatkach“.

Wiemy, jak to było i jest z deską u wozu, na której winno być wypisane nazwisko i locum gospodarza po jazdu. Takie głuństwo. deska i wypisane choćby ołówkiem chemicznym na zwisko. A coż dopiero będzie z klatką... choćby ona była tylko wiklinowym kojem!

Nie wiem, jak uradzi Towarzystwo i co zdecyduje, to pewna, że debaty kłatkowe zajmują mu wiele czasu.

Z zawieszistej atmosfery znęcań się nad zwierzęciem, przedał się jednak świetlały promyk człowieczeństwa.

Skrzeszały go dzieci. Małe dzieci ze szkoły powszechnej.

Dziecko to na szczęście jeszcze nie człowiek i więcej serca znajduje dla krewniaków swych — zwierząt.

Przeczytano list: „Kochane Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami!

My, dzieci ze szkoły powszechnej... w Wilnie wiemy, że zwierzęta najbardziej cierpią w czasie zimy i chciałbyśmy im, a zwłaszcza biednym ptaszkom, przyjąć z pomocą. — Wiemy, jak ptaszki cierpią z mrozu, jak trudno im wyszukiwać pokarm pod śniegiem i jak nocują na zamrażniętych gałęziach. My chcemy ptaszki dokarmiać i proponujemy postawić w ogródku EL Orzeszkowej karmnik, ale niedaleko pana policjanta, żeby go nie ukradziono. Będziemy tam sypać ptaszkom pokarm i chcemy, żeby wszystkie inne dzieci z innych szkół też codziennie tam składały jedzenie...“

Oczy list „dekorowany“ jest rysunkami ptaków, z których jeden tył

ku ma twarz ludzką, a drugi podobny jest do hipopotama. Ale to nic, piękniejsze są te ptaki od ptaków mi strzów flamandzkich i od ptaków Lileforsa...

Ponieważ list jest bardzo ortograficzny i bez kleksu, dopatrujemy się w nim między wierszami pani nauczycielki.

Ale to nic nie szkodzi.

Jest to list piękny i bardzo kochany.

Towarzystwo powinno go wywieścić w złotych ramkach, a z treści jego wysnuć realny wniosek.

Postawić karmnik dla ptaków (ale taki solidny, bez policjanta, któregoby nikt nie ukradł), wkopany w ziemię, ładnie pomalowany, z daszkiem... Towarzystwo posiada na to środki, a koszt będzie niewielki. Nie należy jednak tracić czasu na debaty i rozpisywanie konkursu na projekt karmnika, zresztą projekt taki już jest. Służy nim autor, posiadający pi smo niemieckie „Der Tierfreund“, w którym są bardzo dokładne rysunki takich estetycznych, a tanich karmników.

Na zebraniu walnem Towarzystwa, które odbędzie się w dniu 9 marca, niechajże te sprawy będą poruszone. Ptkom i latem ziarno czy okrucich sypać można, a podkarmniarka zostanie już nazawsze.

Małe dzieci ze szkoły powszechnej będą się opiekowały karmnikiem i ptakami, by im nikt nie zrobił krzywdy.

W czasie zebrania omawiano jeszcze sprawę urządzenia dnia dobroci dla zwierząt. Decyzję w tej sprawie zawieszono aż do ozdrowienia prezesa Towarzystwa.

(EM).

Miasto-ogród „Jagiellonów“ odległe o 9 kilometrów od Wilna, przy samym przystanku kolejowym

„PONARY“

i przy szosie Warszawskiej. Wzdrowełnej, suchej miejscowości, osłonięty od wiatrów północnych i północno-wschodnich górami Ponarskimi, pozostały obecnie na sprzedaż kilkadziesiąt niedrogich zalesionych działek. Wiadomości udziela Biuro Parcelacyjne „Jagiellonów“—Wilno, ul. Wilejska 35 m. 10, tel. Nr. 177.

Sprostowanie

W numerze wczorajszym naszego pismo w liście prezydium Koła Lekarzy Lecznicy Litewskiej w Wilnie wkładał się przykry błąd, a mianowicie w ostatnim wierszu wydrukowano myślnie „etyki lekarskiej“ — powinno zaś być deontologii, co niniejszem prostujemy.

Apteka Świętojańska Prow. Farm. Wł. NARBUTA
WILNO, ŚWIETOJAŃSKA 2, TEL. 762.
z dniem **ZOSTAŁA OTWARTA.**
12 b. m.

WILNO, KTÓRE GINIE

Zakręt — folwark OO. Jezuitów

Zakręt albo Zakręt był to folwark OO. Jezuitów, położony nad brzegiem Wilgi. Według Kirkora posiadał tę darował Jezuitom książkę Stanisław Radziwiłł, wielki marszałek litewski. Była to jednocześnie letnia rezydencja rektora i profesorów akademii wileńskiej. Obecnie należy do uniwersytetu.

Z dawnej świetności tego pięknego miejsca pozostały tylko szczątki starego muru, który je otaczał. Mur ten wysokości około 3 metrów, na zew-

nych roślin i drzew. Widocznie były to sceny rodzajowe albo ilustracje jakiegoś wydarzenia historycznego. Ich styl kompozycyjny przypadłaby na początek 18 stulecia. Podobne malowidła znajdują się w Wilnie w ogrodzie zwanym „Raj“, o czym zamieścił osobną wzmiankę.

Z dawnego pałacu jezuitskiego, który po kasacie zakonu należał do biskupa Massalskiego nie pozostało nawet śladu. Pałac ten pamiętny był



Pałac w Zakrecie w-g Andriolli'ego. Własność artysty malarza M. Rouby.



Szczątki malowidła na murze w Zakrecie

natrz giadki, od wnętrza zasklepiony obecnością w nim Aleksandra I w w otynkowane wnętrza, dawniej ozdoby były malowidłami, które jeszcze się trochę wyłaniają ze zmuśzającego tytku. W dwu wnękach zachowały się one stosunkowo nieźle.

Na jednej z nich dopatrzyć się można kilku postaci, upozowanych pod rosochatym drzewem, jakby przylgających się krajobrazowi.

Na drugiej widać zachował się dobrze fragment bastionu z dwoma kolubrynami, przy nich dwie beczki z prochem i kule armatnie. Obok — uszeregowane namioty jak to je zwykle wyobrażano na starych rycinach.

Malowidła wykonane w jednym tonie, szare albo czerwone, kolejno zdobily wnętrza. W innych wnękach widać u dołu pozostałości malowa-

1812 roku i historyczną chwilą jego z Wilna ucieczki, gdyż tam właśnie doniesiono mu w trakcie odbywającego się festynu o zbliżaniu się Napoleona.

W czasie odwrotu Francuzów pałac obrócony był na szpital i spłonął wraz z chorymi. W połowie zeszłego stulecia, ruiny jego zostały już zupełnie rozebrane. Chwilę tę upamiętnił swym rysunkiem Andriolli. Widać na nim gmach rozplanowany „w podkowę“, przeczem bok bliższy do widza zakończony jest absydą, stanowiącą część dawnej kaplicy wbudowanej w ten pałac. Na szczycie ściany widać parę ludzi, rozbijających kilofami mur, a obok pałacu ułożone w ezworobok rozebrane cegły. Jotha.

HERMAN LONDON.

8)

Mściciele

— Kiedyś innym razem. Ale to barzo długa historia, a ja jestem zmęczona. Zresztą pan ma prawo żądać wytłumaczenia. Nie wiem, co onby zrobił ze mną gdyby się pan nie zjawił! To straszny człowiek. Sądzę, że dla niego mo derstwo byłoby igraszką... — drgnęła, a głos jej zniżył się do ledwie dosłyszalnego szepotu. — Pan słyszał, że on zarzuca mi zdradę. To prawda — ja rzeczywiście oszukałam go. Prowadziłam podwójną grę.

— Pomiędzy Marchem i Stoddardem — odpowiedział Harrington.

— Tak, chciałam wykryć, który z nich zabił Dawida Morlanda.

— Jakto? Pani ma wątpliwości co do tego, że mordercą był March?

— Nigdy nie byłam tego pewna. Mo że oni obaj zabili go? Stoddard wiedział, że przyjmując posadę w „Peakaere“ miałam tajemniczy cel. Ale nie wiedział jaki. Dziś dzięki mojej głupiej nie ostrożności, zrozumiał prawdę!

Harrington był coraz bardziej zdumiony.

— Widzę, że pani postanowiła odszukać mordercę, za wszelką cenę!

— O, tak!

— Ale czy w tym celu przyszła pani dziś tutaj?

— Nie. Ja przyszłam dlatego, że... sama nie wiem, dlaczego! Pewnie kobie ca intuicja mną rzuciła! Zaniepokoiło mnie to, co pan powiedział o liście Marcha. Jego rozkazy były takie dziwne, wyczułam, że coś musi, się kryć za nim. Ale nie mogłam odgadnąć, co miało nowicie. Po wyjeździe pana, rozjaśniło mi się nagle w mózgu, przynajmniej tak mi się wydawało. Pośpieszyłam tu-

taj, żeby pana uprzedzić i nie dopuścić do morderstwa!

— Morderstwa?

— Tak, byłam pewna, że March postanowił zabić pana, wszystko wydawało mi się zupełnie nie do zaprzeczenia. Ale teraz...

— Umilkła i obejrzała się bezradnie.

— Ale ja wcale nie miałem jechać tutaj! — zaprzeczył Harrington. — Skąd domyśliła się pani, że ja tu będę?

— Zmarszczyła brwi, jakgdyby chcąc zebrać rozproszone myśli.

— Nie wiem. Wszystko obmyśliłam szczegółowo, a teraz wydaje mi się to zupełnie beznysiem! Gdyby pan wiedział to wszystko, co ja wiem, możeby pan zrozumiał... W każdym razie byłam zupełnie przekonana, że jeżeli March postanowił zabić pana, to uczyni to nie gdzieindziej jak tutaj. — Roześmiała się nerwowo. — Stoddard miał rację, że jest to idealne miejsce dla dokonania morderstwa! Myślałem, że March spotka pana na drodze i tu przywiezie. I intuicja nie zawiodła mnie — pan przyjechał!

Teresa była wzburzona i rozstrojona niemniej niż Harrington. — Przeczucia jej sprawdziły się, rzeczywiście! Ale jak mogła przewidzieć cały plan Marcha?

— Więc jak to się stało? — zapytała Harrington odwrócić głowę, i wahała się, czy ma powiedzieć. Ale przecież musiała dowiedzieć prawdy. Więc lepiej było powiedzieć ją zaraz.

— March nie żyje! — rzekł.

Teresa stała nieruchomo, patrząc na niego z przerażeniem. Po chwili zachwiała się, a Harrington objął ją i za-

prowadził do kanapy.

— Nie żyje? — powtórzyła szepetem.

— Zabity?

— Tak, to się stało w tajemniczy sposób.

Opowiedział jej o nieoczekiwanym pojawieniu się pasażera w aucie i zupełnie niewytłomaczalnym morderstwie.

Gdy skończył, długo siedziała nieruchomo, tylko ręce jej poruszały się nerwowo.

— Powinienem być wrócić odrazu do „Peakaere“, — mówił dalej, — ale zapanował ruchome światło koło tego domu, więc pomyślałem, że odnajdę mordercę i pobiegłem.

— I prawie pan go złapał!

Słowa te wywały się jej bezwiednie.

Harrington dągnął.

— Więć pani myśli, że to zrobił Stoddard?

— Być może. Nie wiem. Uważam, że on jest zdolny do wszelkiej zbrodni.

Harrington znów przebiegł myślą po wydarzeniach z ostatniej godziny.

— A jednak, — rzekł głucho, — nie myślę, żeby to on zrobił: nikt nie potrafiłby dokonać morderstwa w tych warunkach!

Teresa pochyliła głowę, w zamysłach. Harrington przyglądał się miękko falom jej kasztanowatych włosów.

— Czas wracać, — szepnęła. — Samochód czeka na panią, prawda?

Myślę, że pani już nie wybiera się na strych?

— Na strych?... O, ja posłam dopiero wtedy, kiedy przekonam się, że pana nie ma w domu. Chciałam skorzystać ze sposobności, skoro już tu

przyjechałam.

— A!

Harrington, nie mógł oderwać oczu od pochylonej główki i zapytywał siebie, jakie tajemnice mogą się w niej kryć.

Wstała nagle.

— Tak, jedźmy! Zmęczona jestem bardzo! Tyle wzruszeń!

Uśmiechnęła się blade.

„Zdumiewajaco odważna dziewczyna“ — myślał Harrington, pomagając jej włożyć płaszcz gumowy „ale zaplątana jest w jakąś okropną sieć tajemnic“!

Na dworze burza nie uciechała. — Zatrzymali się na werandzie. Promień latarki zataczył koło, oświetlając krzaki przydrożne. Gęsta zasłona dżdżu nie pozwalała światłu przebieć dalszych mroków.

— Stoddard, — mruknął Harrington, — gdzie on się podział?

Wpatrywali się w ciemności. Drzewa chyliły się i szumiły. Może za jednym z nich ukrywał się uzbrojony wróg?

— On pewnie odjechał, — powiedziała Teresa. — Mówił, że zostawił swoje auto w garażu.

— Ale słyszeliśmy wówczas turkot motoru!

— Wątpię — w taką pogodę...

Harrington przesunął smęgi światła z lewej strony drogi na prawą i odwrócił. Nie chciał narażać Teresę na nowe niebezpieczeństwo! Powoli oczy ich przyzwyczaiły się do ciemności. Latarka oświeciła niewyraźne kontury budynku z otwartymi na rozcięż drzwiami.

— Garaż jest pusty! — zawołała Teresa.

Z westchnieniem ulgi, Harrington

wziął ją pod rękę i poprowadził drogą. Zdawało się, że wpadli pod wodospad; wiatr pchał ich wtył. posuwali się z trudem, opuszczając nisko głowy.

Wtem nowa myśl wzbudziła w Harringtonie niepokój.

— Stoddard nie mógł odjechać daleko, — rzekł. — Przecież mój samochód zagradza mu drogę!

— Prawda tutaj trzy drogi, — odpowiedziała Teresa, — Myślę, że Stoddard pojechał inną!

Przyspieszyli kroku, walcząc z wiatrem, który pchał ich wstecz. Teresa pokazała zdaleka miejsce, gdzie czekała na nią pod drzewem samochód, i szofer. Harrington miał wielką ochotę posadzić ją koło siebie, ale w jego samochodzie znalazłaby się w budzącem grozę towarzysztwie.

Spokojna, wygolona twarz szofera budziła zaufanie. Harrington zapewnił się jeszcze, czy nikogo nie ma w aucie, czy drzwiczki są dobrze zamknięte.

— Dowidzenia! Spotkamy się w „Peakaere“, — powiedział na pożegnanie i oddalił się do swego samochodu.

Na rozmiętej drodze nie było śladów kół. Teresa miała rację: Stoddard odjechał inną drogą.

Na miejscu zbrodni nie się nie zmieniło. Tylko ciało zabitego głębiej wcisnęło się między skórzane poduszki. Harrington usiadł przy kierownicy i maszyna ruszyła.

ROZDZIAŁ VII.

NIEOCZEKIWANY GOŚĆ

Harrington otwierał wrota garażu, gdy do domu w Peakaere podjechał piękny samochód, pożyczony Teresie

przez usłużnego Cammoli. Teresa weszła na schodki, a szofer odjechał.

Sekretarz stał czas jakiś w garnitu, patrząc na trupa swego pasażera i szefa. Wiedział, że nie można dotykać trupa, zanim nie przybędzie policja.

Dręczony niepokojnymi myślami i domysłami, zamknął starannie bramę garażu i poszedł ku domowi.

Późno już było i tylko w kilku oknach widać było światło. Widocznie służba już się pokładła spać. Harrington przemarzł bardzo i przemokł na deszczu. Miał ochotę przebrać się zaraz, ale zdecydował, że przedewszystkiem powinien wezwać policję. Telefon był w gabinecie Marcha. Sekretarz powiesił w przedpokoju swój nieprzemakalny płaszcz, z którego woda ściekała strugami, i otworzył drzwi do gabinetu.

Zatrzymał się zdumiony na progu: Teresa już była w tym pokoju i z twarzy jej można było wyczytać, że stało się znów coś złego. Nie zdążyła jeszcze zdjąć swego zmoczonego płaszcza i czarnej skórzanej czapki. Oczy jej były przykute, a wyrazem strachu i wstrętu, do nieznanego mężczyzny, siedzącego przy biurku Marcha.

Nieznamy był niskiego wzrostu, prawie zupełnie łysy, o cerze miedziowej i brzydkiej, ostrym nosie i ze złotymi zębami, który ukazywały się przy uśmiechu.

— Ten pan czeka na Mr. Marcha, — powiedziała Teresa.

Nieznamy rozparł się niedbale w fotelu, w którym zwykle siedział March, gdy dyktował swe listy.

(D. c. n.)

—:—:—

ŻYCIE GOSPODARCZE

RZECZY PRZYKRE
o których jednak mówić trzeba

III.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA

Jeżeli plebiscyt w Zagłębiu Saary dał wynik 90,5 proc. na korzyść Niemiec, to gdyby miało głosowanie się odbyć w sprawie Ubezpieczeń Społecznych, wynik byłby dla tych ubezpieczeń również negatywny jak był pozytywnym dla Hitlera.

Za ubezpieczalniami głosowałoby społeczeństwo i urzędnicy z ubezpieczalni, — przeciw — wszyscy ci, co są zmuszani do opłat na rzecz tej skomasowanej instytucji.

Przymus ubezpieczania sam przez się wskazuje na niewiarę w powodzenie tego dobrodziejstwa, gdyby wolna wola ludności była uszanowana co do przystępowania do ubezpieczenia.

Zasadą przymusu jest twierdzenie Państwa, że jego obywateli są głupcami i niezdolnymi do samodzielnego życia, a więc musi nastąpić zniewolenie rozpraszalności własną osobą ku osiągnięciu wielkich korzyści.

Jest to zasada czysto socjalistyczna twierdząca, że państwo wszystkim się zajmuje, za wszystkich myśli, wszystkich się opiekuje i wszystkich uszczęśliwia.

Osobnik sam przez się jest niedołęgą a co gorzej — szkodnikiem, bo nie tylko wszystko co robi jest złem, ale nie potrafi zrobić nawet dla własnej korzyści. Państwo, wszystko umie, wszystko potrafi, wszystko osiągnie!

Kto jest Państwem?

Państwem jest zespół urzędników, gdyż jak się mówi: „Państwo zrobiło to i owo, Państwo prowadzi takie lub inne przedsiębiorstwo, Państwo dba o dobrobyt, zabezpieczenie obywateli i t. d., to przecie nie fikcja państwa to czyni, tylko urzędnicy i ludzie.

Ci ludzie nie spadli z nieba: są to ci sami obywatele, którzy są w czambuł uznani za niezdolnych a tylko gdy uda się im dostać do kadry urzędniczej, stają się wszechwładnymi i wszechwiedzącymi.

W państwach demokratycznych zasada upaństwowiania całego życia, a w szczególności życia ekonomicznego, tem wyższego dosięga napięcia im parlamenty bardziej socjalistycznie są zabarwione, lub tam, gdzie rządy same decydują a socjalistycznie — masońskie nastawienie do upaństwowienia życia i mienia prowadzi z większym lub mniejszym naciskiem.

Gdy, dzięki rządowi radykalnym Francja omdlała nie uległa katastrofie finansowej, — Poincaré został wezwany na ratunek i te finanse naprawił.

Radykali — socjaliści musieli odejść od władzy, lecz jak tylko finanse były uregulowane nowy atak został przez nich przypuszczony, by zerwać obłąk w posiadanie.

Cały szereg spraw Stawiskiego i a la Stawiskę wykazały niezmierną korupcję wśród tych, których umiejętność zdobywania mandatów i dostawiania się do władzy pozwoliła na sukces.

Otóż Państwo zdecydowało, że wszyscy pracodawcy i robotnicy winni być zabezpieczeni od wszystkiego i t. j. od choroby, od bezrobocia, od niebezpiecznych wypadków, na starość i inwalidztwo oraz wszelką nieruchomość od ognia.

Bardzo pożyteczne jest być ubezpieczonym od wszelkich ewentualności, — nawet od złodziei, ale... Trzeba by płacone premie nie wynosiły sum, któreby zabierały tak znaczną część dochodu, że stanowiłaby ona dotkliwą pomniejszenie środków do życia ubezpieczonego i nie padało na przedsiębiorcę w sumach podważających produkcję do granic jej nieopłacalności.

Następnym warunkiem osiągnięcia korzyści z ubezpieczenia jest odpowiednia wysokość wypłaty odszkodowań lub rat do składanych kapitałów przez ubezpieczonych.

U nas ubezpieczenia szwankują na całej linii.

Ubezpieczenia chorobowe mają już ustaloną reputację i całą literaturę potępiającą te biurokratyczne instytucje.

Ubezpieczenie od bezrobocia jest zwykłą fikcją o ile bezrobocie występuje nagminnie i stale, gdyż składki pobierane od coraz zmniejszającej się liczby pracujących, wymagają coraz to nowego opodatkowania szeregu funkcji życiowych (koleje, spektakle,

stemple i t. d.) i nowych podatków jak opłat na fundusz pracy.

Ubezpieczenia w Z. U. P. dają minimalne na ogół korzyści albo duże straty ubezpieczonym. N. p. Pracowniczka biurowa szereg lat płaciła i wyszła zamąż nie mogąc już dalej pracować. Otrzymała 9 miesięczny zasiłek co stanowiło jedną ósmą zaledwie wpłaconych składek; reszta przepadła. Dlaczego stała się jej krzywda i to pod przymusem ustawy? Gdyby te składki wnosila do P. K. O. lub banku, otrzymałaby zwrot wszystkich wkładek plus procenty.

Nauczycielka otrzymująca 40 zł. miesięcznie w domu prywatnym musi pomagać rodzicom i wychowaniu bratka a Z. U. P. zabiera jej 12 zł. miesięcznie t. j. więcej niż 1/4 zarobku, ku jej rozpacz, a nigdy nie doczeka się ona emerytury bo tylko czasowo nauczaniem ma się zajmować.

Z. U. P. dla pomnożenia składek zapewne przyjmował od 60-letnich składki dobrowolne i już wypłaca emeryturę tym ubezpieczonym, gdy osiągnęli 65 lat. W jednym bowiem roku ubezpieczeni otrzymują więcej niż przez 5 lat wpłacali.

Cóż dziwnego, że zaszła potrzeba zmniejszenia świadczeń i zwiększenia składek a kasa świeci pustkami.

Jak podają pisma, we wszystkich zakładach ubezpieczeń pracuje zawrotna cyfra sześćdziesięciu tysięcy pracowników a niedawno odbyły zjazd pracowników ubezpieczalni uznali za niezbędne rozszerzenie ubezpieczeń, znajdując, że jest ich jeszcze w Polsce za mało!!

(D. c. n.).

Stanisław Wańkowicz

Handlowa i skład nasion
C. ULRICH założ.
Warszawa — Ceglana 11
polecają
NASIONA wyborowej
CENNIK na 1935 rok
na żądanie bezpłatnie.

W sprawie zezwoleń
na przewóz towarów
reglamentowanych

Lbza Przemysłowo - Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości firm za interesowanych, że podania o udzielenie zezwoleń na przewóz towarów reglamentowanych objętych ostatnimi listami zakazów (ogłoszonymi w Dz. U. R. P. nr. 96 z r. 1934, poz. 871) z kontyngentów na miesiąc marzec — kwiecień r. b. należy składać do Lbzy w trybie normalnym za pośrednictwem lokalnych organizacji i związków gospodarczych najpóźniej do dn. 25 bm.

Lbza zaznacza, że zapotrzebowania zgłoszone po wskazanym terminie będą uwzględnione tylko w zależności od stanu rezerw, pozostałych po zasadniczym podziale.

GIELDA WARSZAWSKA

Z dnia 16 lutego 1935 r.

DEWIZY.

Belgia	123,62	123,93	123,31
Berlin	212,60	213,60	211,60
Gdańsk	172,84	173,27	172,41
Holandia	358,10	359,00	357,20
London	25,82	25,95	25,69
Paryż	34,945	35,03	34,86
Szwajcaria	171,46	171,89	171,03
N. Jork	5,29375	5,32375	5,26375
Kابل	5,29625	5,32625	5,26625
Włochy	45,02	45,14	44,90

Tendencja niejednoznaczna.

AKCJE.

Bank Polski	99,50	99,75	99,50
Lilpop			9,35
Starachowice			13,10

Tendencja mocniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

Konwersyjna	68,50
Dolarówka	54,35
Stabilizacyjna	73,15 73,25 73,13
Stabilizacyjna (drobna)	73,50
Listy ziemskie	54,50

Tendencja dla pożyczek mocniejsza, dla listów niejednoznaczna.

W terenie i na torach

WIELKIE ZAWODY NARCIARSKIE W CZECHOSŁOWACJI
dobiegają do końca

Wśród elity narciarzy Europy Polacy dotąd „gorzej niż słabo”. Cała nasza nadzieja w dzisiejszych skokach.



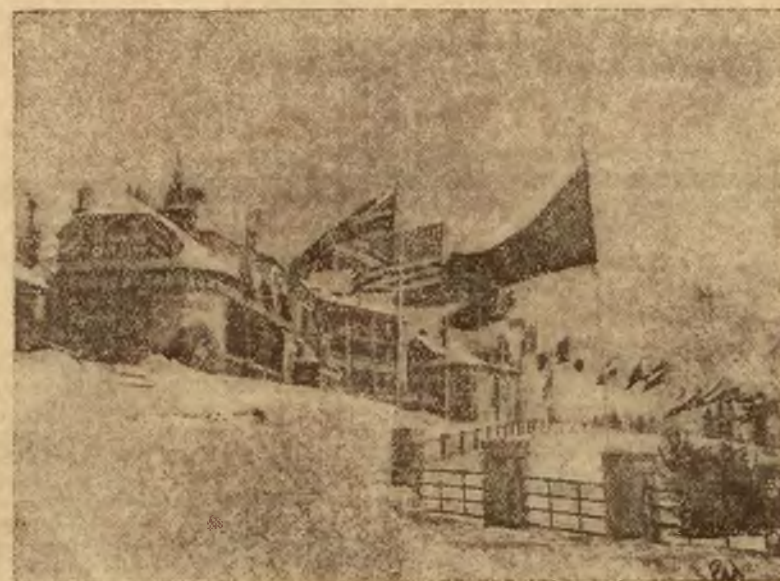
Zawodnicy



Stanisław Maruszak.



Bronisław Czech.



Sztafeta 15 narodów na masztach

PRAGA. W piątek w Szczyrbskim Piesie odbył się bieg narciarski na 18 km. do kombinacji w wielkich zawodach FIS.

Bieg odbył się w ciężkich warunkach atmosferycznych i śniegowych. — Przez cały czas biegu padał śnieg i był silny wiatr. Padający śnieg ustawicznie zasypywał ślad, co utrudniało zawodnikom poszukiwanie się naprzód.

Startowało ponad dwustu zawodników. Bieg ukończyło 194, na trasie zostało 21.

Pierwsze miejsce zajął Karppinen — (Finlandja) w czasie 1:27:50 sek. Dalsze trzy miejsca zajęli Norwegowie: — 2) Hagen 1:28:45 s., 3) Hofisbacken

1:31:47 sek., 4) Vestad 1:32:05 sek. Na piątym miejscu — Szwed Matsboi w czasie 1:32:48 sek., na szóstym Norweg Iversen 1:33:36 sek.

Na siódmym miejscu sklasyfikował się jako najlepszy środkowy europejski Niemiec Motz w czasie 1:33:48 s., Najlepszy czeski zawodnik, Musil, zajął trzynaste miejsce w czasie 1:36:43 sek.

Polacy zajęli dalekie miejsca: Górski — dwudzieste trzecie w czasie — 1:41:51 sek. Następni nasi zawodnicy zajęli miejsca:

34) Berych, 60) Wawrytko, 71) Bronisław Czech, 93) Stanisław Maruszak.

Campbell przed atakiem na rekord
świata

DAYTON BEACH. Malcolm Campbell który zaatakuję wkrótce rekord światowy, swój własny, wynoszący 272 mile na godzinę, poraz pierwszy prowadził wczoraj

swój nowy wysięgowy wóz „Niebieski Ptak”, uzyskując na torze 200 mil na godzinę. (321 klm.180 m.).

Dzieci Wilna na nartach

WILNO. Dzięki inicjatywie Okr. Ośrodku WF w Wilnie zorganizowano szereg kursów narciarskich dla dzieci szkół powszechnych.

Dotychczas przeszkolono na tych

kursach około 600 dzieci. Jest prawdopodobne, że w ciągu pozostałych tygodni b. sezonu przeszkolonych zostanie jeszcze ponad 1000 dzieci.

Ognisko nie wyjechało do Królewca

Przysłowiowy już pech tegoroczny odzwierciedlający się w tem, że podczas zawodów leje deszcz a gdy ich nie zapowiadano jest mroźna i piękna zima w Wilnie, sprawił, że, gdy wresz-

cie „Ognisko” miało wystąpić na zagranicznym terenie w Królewcu, przysłała stamtąd wiadomość o odwilży i wysokiej temperaturze, co umożliwiło wyjazd naszym mistrzom.

Międzynarodowy turniej bokserski
w Poznaniu

Sokół poznański organizuje w dn. 16 i 17 bm. w Poznaniu międzynarodowy turniej bokserski, w którym startować mają najlepsi zawodnicy pol-

scy oraz szereg wybitnych pięściarzy niemieckich i czeskich.

Z Polaków startować mają m. in. Chmielewski, Doroba I (Legia), Czortek (Skoda), Jarząbek, Misiurewicz, Taborek i in.

Niemiecki Związek Bokserski obiecał przysłać: berlińczyka Campego w wadze półśredniej, Steina z Bonn w wadze średniej, Bernlöhra ze Stutgartu w wadze średniej, oraz Maiera z Mannheim w wadze półciężkiej. Z Czechosłowacji ma przyjechać Hrubesz, a z Austrii — mistrz Europy, austriak Zehetmayer.

Niemiecki Związek Bokserski obiecał przysłać: berlińczyka Campego w wadze półśredniej, Steina z Bonn w wadze średniej, Bernlöhra ze Stutgartu w wadze średniej, oraz Maiera z Mannheim w wadze półciężkiej. Z Czechosłowacji ma przyjechać Hrubesz, a z Austrii — mistrz Europy, austriak Zehetmayer.

Wilno, 17 lutego.

Jak wczoraj pisaliśmy wyjechał na mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie do Oslo nasz mistrz Janusz Kalbarczyk, przyczem w prasie nie o - było się bez dyskusji na temat czy warto wysłać Kalbarczyka, wobec tego, że poziom naszego lyżwiarstwa szybkiego w porównaniu z szeregiem innych państw, jest bardzo niski.

Otóż dowodem na przysłowie, że „nie święci garnki lepią” jest karjera Austriaka Wazulka, o czym pisze wczoraj „Przegląd Sportowy”:

„Dotąd jednak jesteśmy pod wrażeniem niespodziewanego zwycięstwa Austriaka Wazulka w mistrzostwach Europy.

Austriacy przysłali dwu reprezentantów Stiepla i Wazulka. Uważano ich za niebezpiecznych kandydatów na mistrza. Jako lepszego wymieniano w każdym razie Stiepla, wygrał on przecież przed Wazulką mistrzostwo Austrii.

W biegu na 500 mtr. najlepszy czas miał Evensen, Stiepl i Wazulek znaleźli się styłu, przyczem Wazulek miał czas 45:6, ten sam, co Thunberg, a Stiepl 47:4. Bieg 5 klm. wygrał Stiepl. Wazulek znów zachował czwarte miejsce, a Evensen był dopiero piąty. Tryumfem Wazulka był bieg 1500 mtr. i on zdecydował o mistrzostwie. Startując razem z Thunbergem, pokonał go o 10 mtr. i osiągnął najlepszy rezultat 2:23,8. Stary Thunberg był ze swym czasem 2:25 drugi, a najgroźniejszy rywal Evensen i Stiepl dopiero na szóstym i siódmym miejscu. Stiepl poprawił swe szanse zwycięstwem na 10 klm., kiedy jednak okazało się, że Wazulek zajął w tej konkurencji drugie miejsce. Mistrzostwo Europy przypadło jemu.

Nowy mistrz stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania. Okazało się, że uprawia on lyżwiarstwo dopiero trzeci sezon i dzięki usilnemu treningowi w sztucznym lodowisku doszedł do takiej formy.

Po zakończeniu mistrzostw Europy Wazulek rozpoczął trening do mistrzostw świata. Ponieważ Evensen, pokonany przez niego w mistrzostwach Europy i zeszłoroczny mistrz świata w Oslo nie startuje. Wazulek ma poważne szanse na zdobycie tego tytułu.”

Prawdopodobnie go nie zdobędzie, ale to jest nam dość obojętne. Natomiast z konkurencji w innych galejach sportu wiemy, że zetknięcie się z najlepszymi zawodnikami, na ich terenach, boiskach czy lodowiskach zawsze doprowadza do podciągnięcia formy i wyników zawodników słabszych pod tym więc kontem wyjazd Kalbarczyka na północ da niewątpliwie rezultaty dodatnie.

Wl. L-n.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE: Spotkanie bokserskie Białystok — Wilno o godz. 18-iej w sali Ośrodku PW i WF przy ul. Ludwiskiej.

Reprezentacja Białegostoku przyjeżdża do Wilna w najlepszym składzie: Górecki, Lewin, Maj, Kłocis, Kuszner, Szpakowicz, Antonowicz i Rudy.

Wilnianie zaś walczyć będą w składzie: Sandler, Łukmin, Szczypior, Orlicz, Matukow, Judycki, Poliska i Diuresco.

W WARSZAWIE

W Cyrku o godz. 12-iej mecz bokserski Polonia — Legia.

W lokalu CWS mecz bokserski CWS — Makabi Białystok

W Ośrodku W. F. o godz. 9-tej dany ciąg turnieju gier sportowych.

W Inowrocławiu o godz. 19-iej mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Cuiavia — Warta (Poznań).

W Poznaniu mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Legia — AZS.

We Lwowie mecz hokejowy Tropaeur E. V. — Czarni

W Łodzi mecz hokejowy Cracovia — Łódź.

W Wroclawie zakończenie Marszu Szlakiem II Brygady.

ZAGRANICĄ

W Wysokich Tatrach konkurs skoków otwartych o mistrzostwo Europy.

W Budapeszcie mistrzostwa świata w jeździe figurowej panów i par z udziałem Scheibertow, Groberta i par Billorówna — Kowalski, oraz Chachlew ska — Theur.

W Oslo mistrzostwa świata w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka.

W Tallinie mecz rewanżowy w koszykówce Warszawa — Tallin.

W Londynie ping - pongowe mistrzostwa świata indywidualne i pami.

— — — — —
NOWE ZWYCIĘSTWA EHRLICHA
W LONDYNIE

LONDYN. W turnieju o mistrzostwo ping - pongowe świata w grze pojedynczej panów Ehrlich święcił wczoraj dalsze sukcesy.

W czwartej rundzie Ehrlich pokonał Litwiną Duskisa 21:14, 21:19, 19:21, 21:17.

W czwartej rundzie Ehrlich zwyciężył Czechosłowaka Vanę 21:14, 21:18, 22:20.

NAJKORZYSTNIEJSZA I NAJLEPSZA
LOKATA OSZCZĘDNOŚCIw Centralnej Kasie Spółek Rolniczych,
Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 28.

Oprocentowanie od złożonych wkładów liczone jest według najwyższej, ustawowo dopuszczalnej stopy (obecnie do 5 i pół proc.).

Zwrot wkładów zagwarantowany jest nie tylko majątkiem C. Kasy, lecz także dodatkową odpowiedzialnością udziałowców.

Centralna Kasa istnieje od r. 1909; udziałowcami jej są: Skarb Państwa i ponad 3000 różnych spółdzielni rolniczych.

U nas i gdzieindziej

PARYŻ. Bokserski mistrz świata w wadze piórkowej, Miller, przegrał w Paryżu na punkty do mistrza Francji Holtzera. Zawodnicy nie walczyli o tytuł.

N.YORK. Amerykański Zw. Sportów Zimowych projektuje wysłać 18 narciarzy na zimowe igrzyska olimpijskie do Garmisch - Partenkirchen. Ekspedycja tych zawodników kosztować będzie 10.000 dolarów. Sumę tę Związek Amerykański zamierza zebrać w drodze ofiarności publicznej.

OSLO. W Norwegii padły ostatnio dobre wyniki w jeździe szybkiej na lodzie. I tak: 500 mtr. — Krog i Haraldsen 43,9 sek., 1500 m. — Krog — 2:29:8 sek., Ballangrud 2:29,1 sek. Na 3000 mtr. — Ballangrud 5:16,5 sek., na 5000 mtr. — Ballangrud 9:05,2 sek.

MAGDEBURG. Bokserska reprezentacja Węgier, która w ub. niedziele wal-



Sila i zdrowie.

oraz harmonijny rozwój organizmu dziecka zależne są między innymi od racjonalnego, jak i w miarę obfitego odżywienia. Szczególnie w najmłodszych latach nieodzownym jest danie ustrojowi większej ilości witamin A i D. W tym względzie Norweski Tran Lecznicy oddaje doskonale usługi, jako bogate źródło naturalnych witamin. Dzięki tym własnościom, Norweski Tran Lecznicy uodparnia organizm dziecka i zapobiega krzywicy. Nowoczesna wiedza lekarska ocenia wysoko walory Norweskiego Tranu Lecznicy i uznaje go jako doskonały środek wzmacniający i odżywczy.



NORWESKI TRAN LECZNICZY
najbogatsze źródło naturalnych witamin.

SPRAWOZDANIE

ze zbiórki ofiar na listy imienne (500 sztuk), rozdanych przez Komitet Budowy Kościoła św. Huberta w Baksztach, w myśl pisma pana wojewody nowogrodzkiego z dn. 17. V. 34 r. Wzł. B. P. 343/44.

Wysłano list	500 sztuk
Zwrócono list	197 sztuk
Nie zwrócono list	303 sztuk
Otóż zebrano	545.01 zł.
Koszta druku list, przesyłek, druku wezwań o zwrot list,	65.80 zł.
Czysty dochód	479.21 zł.

przeznaczono na roboty stolarskie całkowie.

(—) B. Ściegowski.
Skarbnik.

(—) Ks. Mgr. A. Sienkiewicz.
Prezes Komitetu.

Odczyt pisma J. Polkowskiego w Kołtynianach

W dniu 13 lutego 1935 r. odbył się odczyt pisma p. Józefa Polkowskiego na temat „Nowa Konstytucja” zorganizowany staraniem Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kołtynianach. Odczyt bardzo ciekawie ujęty, wyjaśnił podstawy oraz istotne zmiany, jakie zajądą w ustroju Rzeczypospolitej.

Programy radiowe

WILNO

Niedziela, dnia 17 lutego 1935 roku
9,00 Pieśń, 9,03 Muzyka, 9,07 Gimnastyka, 9,22 Muzyka, 9,30 Dziennik poranny, 9,40 Muzyka, 9,45 Chwilka pań domu, 9,50 Program dzienny, 10,00 Pieśń polska, 10,30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża, 11,57 Czas 12,00 Hejnał, 12,03 Komunikat meteorologiczny, 12,05 Uważaj na czasie dla hodowców świń — odczyt wygł. insp. Rudolf Mroszczyk, 12,15 III-ci poranek muzyczny z cyklu „Symfonie Czajkowskiego” z filh. warsz. W programie Czajkowski, Maliszewski, Rybicki, Bruch. W przerwie ok. 13,00 — 13,15 „Świt, dzień i noc we Wrocławiu” — wygł. Jerzy Tuwana, 14,00 O znaczeniu szkoły rolniczej na wsi pog. dla młodych wiejskiej wygł. Jan Krzyszczyk, 15,15 Audycja dla wszystkich: 1) Muzyka, 2) Elektryczność w gospodarstwie domowym — pog. wygł. Lena Boczkowska, 3) Muzyka, 4) Życie na dnie morza pog. wygł. Stanisław Jurago, 5) Muzyka, 16,00 Upał — nowela morska Mieczysława Jarosławskiego, 16,20 Recital śpiewaczy Sergiusza Benonięgo. W progr. — Gluck, Aręński, Rachmaninow, Verdi, 16,45 Nasza Mama — op. dla dzieci p. Ewy Zarembiny, 17,00 Muzyka do tańca — ork. Stefana Rachonia, 17,50 Dookoła książek o teatrze — odczyt wygł. red. E. Świerczewski, 18,00 Jubilat — słuchowisko wyróżnione na konkursie P. R. Arnolda Wilna, 18,45 Odczyt z cyklu „Życie młodości” 19,00 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego. W programie muzyka polska. 19,45 Program na niedzielę, 19,50 Feljton aktualny, 20,00 Na wesolej lwowskiej fali, 20,30 Dziennik wieczorny, 20,40 Wiadomości sportowe z Rozgłośni Polskiego Radia, 20,55 Pogadanka radiotechniczna wygł. Mieczysława Galskiego, 21,10 Ciotka Albinowa — monolog humorystyczny, 21,20 Przerwa, 21,30 Transmisja z Budapesztu — Wieczór operetek węgierskich. W przerwie ok. godz. 22,00 „Jak pracujemy w Polsce”, 23,00 Komunikat meteorologiczny, 23,05 — 23,30 Orkiestra Jacka Payna na płytach.

WARSZAWA

Poniedziałek, dnia 18 lutego 1935 r.
6,45 Audycja poranna, 12,10 Koncert orkiestry Arkadi Fiato, 13,00 Dziennik polski, 13,05 Koncert z płyt, 15,35 Przegląd gieldowy, 15,45 Muzyka lekka, 16,45 Lekcja niemieckiego, 17,00 Recital śpiewaczy, 17,25 Skrzynka pocztowa, 17,35 Muzyka z płyt, 17,50 Toruń za czasów Kopernika, 18,00 Skrzynka pocztowa rolnicza, 18,10 Przegląd filmowy, 18,15 Koncert kameralny z Krakowa, 18,45 Historia perłowego naszyjnika — opowiadanie dla dzieci Elżbiety Minkiewiczówny, 19,00 Audycja żołnierska, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 Wyspa o jednym zapachu — feljton wygł. red. St. Poraj, 19,50 Wiadomości sportowe, 20,00 Koncert kapeli ludowej Dzierżanowskiej go i Suchockiego, 20,45 Dziennik wieczorny, 20,55 Jak pracujemy w Polsce, 21,00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, 21,45 Mózg — najcudowniejszy narząd — odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego” — wygł. dr. Piotr Słomiński, 22,15 Muzyka taneczna

Ofiary

Wolontaryści na remont Bazyliki skłaniają 10 zł.

WE WTÓREK CIĄGNIENIE 32 LOTERII PAŃSTWOWA 1.000.000 zł.

Główna wygrana 1.000.000 zł.
Losy do nabycia w najstarszej kolekturze
S. GORZUCHOWSKIEJ
ZAMKOWA 9.
1/4 losu 10 zł., 1/2 — 20 zł., cały los 40 zł.
W pozostałej loterii padło 10.000 zł i wiele innych wygranych.

CHORY ŻOŁĄDEK

JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROZÓW

ZIOŁA Z GOR HARCU DRA LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwania obstrukcji, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zaburzające organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU DRA LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.



DZIERŻAWA

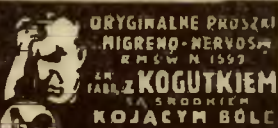
Dnia 21 lutego o g. 12 w lokalu Magistratu m. Toruń odbędzie się przetarg na dzierżawę folwarku miejscowego Żaki obszar 98 ha ornej ziemi. Cena wywoławcza 1500 zł. Bliższych informacji udziela się w lokalu Magistratu w godzinach urzędowych lub piśmiennie.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow. A. PAKA

WARSZAWA



ORYGINALNE PROSZEK
KOGUTKIEM
KOGUTKIEM
KOGUTKIEM

BOLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGIA

BOLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZEBIEGIENIA

BOLE ARTRETYCZNE

ŚWAWOŁE, KOSTNE, T.P.

ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZEKÓW

W ORYGINALNEM OPAKOWANIU

PO 5 PROSZEKÓW W PUDEŁKU

Lekarze

Doktor GINSBERG

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3. Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKO

Ordynator Szpitala „Sawicki”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

Doktor M. Haurykiewiczowa

Operacje kosmetyczne, choroby skóry, leczenie włosów. Ordynuje: Warszawa Szopna 18.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

DR. WOLFSON

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—1 i 4—8.

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobięce, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.



Z taką twarzą można śmiało iść w życie

Zaledwie zaczęła Pani używać pudru ABARID a już wygląd Pani jest piękniejszy, a więc humor lepszy i większe powodzenie. Teraz Pani sama może stwierdzić, że puder ABARID nie tylko nie niszczy skóry, ale zawierając cebulki lilii białej jest doskonałą odżywką dla skóry. Tylko puder ABARID ZAWIERA TĘ ODŻYWKĘ. Jest on pięknie perfumowany i nie dostrzegalnie przylega do skóry tworząc piękny głęboki mat.

PUDER ABARID PERFECTION

TELEGRAM. Kino „PAN” Wilno. Wczoraj odbyło się losowanie pomiędzy miastami Poznań, Częstochowa, Wilno, Lwów, Kraków, Bydgoszcz, które kino grać będzie jednocześnie z Warszawą naszą wielką komedię „ANTEK POLICMAJSTER” z DYMŚZĄ.

Los uśmiechnął się wam. Zawiadomcie mieszkańców Wilna, że już wkrótce odbędzie się premiera najwspanialszej ze wszystkich polskich komedii „ANTEK POLICMAJSTER”. Wytwórnia Kino-Film, Warszawa.

CASINO „Zemsta Pana X”

Dziś Niesamowity i tajemniczy film p. t.

W rol. gl. Robert Montgomery, Elżbieta Allan i Lewis Stone. Zemsta okrutnego mordercy, nienadzwyczajnego, który grozi zawiść nad miastem. Ławina płynąca akcją najwyższego napięcia. Nadprogram: Aktualja, Seansy: 4, 6, 8 i 10 w. Wkrótce: „ŚMIERĆ ODPOCZYWA”. W rol. gl. FREDRIC MARCH.

HELIOS MOSKIEWSKIE NOCE

Romanse cygańskie. Słynna kapela Alfreda Rode. CHÓR ROSYJSKI Dmitriewicza. W rol. gl. Największy prowokator świata. W rol. gl. Olga Czechowa.

PAN „MŁODY LAS”

Dla młodzieży dozwolone. Upraszamy o przybycie na początki seansów PUNKTUALNIE: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.15.

REWJA „DEFILADA”

Zimowa sałatka rewjowa, spreparowana z przebojowych melodii, operetki, skrajnych tanecznej i humoru. Występy: Kwarteta Wyglądowskich, Jerzego Darskiego, Duetu: Żakowska — Nikarski. Udział bierze cały zespół. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 przedstawienia: o 5.30 i 8-ej. W niedzielę i święta 3 przedstawienia: o 4, 6.30 i 9.

APOLLO

Komunikat! Podajemy do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym kino nasze przeszło na wyświetlanie filmów t. zw. zerokrotnych, t. j. filmów produkcyj 1935 r. Jeszcze w Wilnie nie wyświetlanych.

Dziś premiera naszego pierwszego przeboju! Początek o 2-ej. Wspaniała MIRIAM HOPKINS w rol. gl. chłopca, BING GROSBY jako student — piosenkarz w pikantnej komedii „Miłość dla początkujących”.

Film przewyższa „Ciebie” i „Czy Lucyna to dziewczyna”. Nadprogram: Dodatki.

MLECZARNIA PRODUCENTÓW MLEKA

Sp. z o. o. w Wilnie, ul. Piłsudskiego 13, tel. 22-22

gwarantowane MLEKO butelkowane

Higieniczne warunki w obrach dostawców, wysoka zawartość tłuszczu, wolne od bakterii. Dostawa obanamentowa do mieszkań, urzędów, szkół i t. p. Żądać we wszystkich mleczarniach i sklepach spożywczych. Wyborowa Śmietana, Śmietanka, masło, sery białe własnego wyrobu.

Do nabycia w sklepie własnym przy ul. Piłsudskiego 13. ZASTĘPSTWA (nort.): ul. Stara 1, Ryłówna, Mleczarnia, ul. Kalwaryjska 14 — dawna K. O. K., ul. Antokolska 21, „Taskulanka” — Mleczarnia, ul. Zarzeczna 26 Jawidowiczowa — Mleczarnia, ul. Legionowa 26 Kasperowicz oraz we wszystkich sklepach śródmieścia.

Kupno i Sprzedaż

DYNAMOMASZYNĘ o sile 30 do 80 K.W. używaną w dobrym stanie kupię okazjynie. Zgłoszenia: „Prąd stały”.

KUPIĘ auto ciężarowe 4 — 5 ton, 40 — 50 K. M. z napędem łańcuchowym. Oferty z opisem i warunkami do Admin. pod „Mała gotówka”.

OKAZYJNIE sprzedaje się motor benzynowy 4—5 HP., nadający się do kina, majątku lub warsztatu. Dowiedzieć się Michał Girda, Zamkowa 20.

PIANINA, fortepiany nowe, używane (okazyjnie) sprzedaje na dogodnych warunkach i odnajmuje. Niemiecka 22. H. Abelon.

PLAC Zakretowa 14 do sprzedania w części lub częściami. Sierakowskiego 21 — 3, godz. 3—4.

TANIO! Do sprzedania fortepian palisandrowy. Oglądać można codziennie od godz. 15—17. Wilno, ulica Mostowa Nr. 8 m. 20.

FORTEPIAN prawie nowy okazjynie bardzo tanio do sprzedania. Ul. Biskupia 6, m. 2.

20 HA ziemi kupię lub wydzierżawię. Oferty pod „Przemysł” do Administracji.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 6 pokojowe na III piętrze z wszelkimi wygodami i balkonem, bardzo ciepłe i słoneczne. Róg ul. Zawalnej i Poznańskiej Nr. 10—3.

DO WYNAJĘCIA MIESZKANIE z 2-ch pokoi z wygodami, przy ul. Jakoba Jasińskiego 18. Dowiedzieć się Trocka 4, m. 1.

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny i ciepły, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

LOKAL 10 pokojowy potrzebny w dobrym punkcie śródmieścia. Oferty do Administracji sub „Lokal”.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu nr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomości także w mieszk. I od godz. 9 r. do 3 p.p.

POKÓJ do wynajęcia umeblowany. Bonifraterska 14, m. 10.

1 LUB 2 pokoje do wynajęcia z wszelkimi wygodami. Montwiłłowska 10—2 (dom narożny).

Nauka

DYREKCJA Kursów Maturalnych Sekcji Szkoln. średn. Z. N. P. przy gimn. im. Zygm. Aug. w Wilnie podaje do wiadomości, że kurs specjalny (zakres: kl. 8 i powł. 7-ej) rozpoczął się dn. 8 b. m. Zapisy w tymże lokalu w g. 17 — 18 codziennie.

FRANCUSKIEGO i ANGIELSKIEGO konwersacja, literatura, korespondencja (handlowa, bankowa), tłumaczenie. Nauczanie szybkie i gruntowne. Akcent pierwszorzędny. 12—14. S-to Jańska 11 m. 10.

LEKCJE ze wszystkich przedmiotów, korepetycje, pomoc w nauce, — fachowe siły. Wileńskiego 4 — 6 dowiadywać się w godz.: 11 — 13.

PORADNIA NAUKOWA — specjalność matematyka i fizyka w zakresie średnim i wyższym. Lekcje systematyczne i dobrane — po jedynco lub zbiorowo. Godziny przyjęć od 14 do 21. Ul. Wileńska 37 m. 3.

MŁODA osoba zajmie się dziećmi może udzielać początkowych nauk. Łaskawe oferty pod „6 klas”

STUDJA politechniczne, zagraniczne na miejscu i drogą korespondencyjną. Różne wydziały. Dyplomy legalne. Informacje: Warszawa, Frenkiel, Słiska 10. Załączyć znaczek na odpowiedź.

UDZIELAM lekcji francuskiego i niemieckiego, prowadzę konwersację, wycząm szybko i gruntownie. Przyjmuję tłumaczenia. Zgłaszać się w g. 1—3 i 6—8. Jagiellońska 3—5 m. 2.

Poszukują pracy

ADMINISTRATOR domami bankowymi przyjmie zarząd domów. Oferty „Doświadczeni” do Administracji Słowa.

B. OFICER poszukuje odpowiedniego zajęcia. Najchętniej administracji domu lub zarządu majątku. Oferty nadsyłać pod „Polecony” do Admin.

KUCHARZ z dłuższą praktyką przyjmie posadę w mieście lub na wsi. Wymagania skromne. Łaskawe zapotrzebowania dla „Kawalera”.

MEYNNARZ z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Łaskawe oferty dla „M. P.”

ROLNIK lat 30 z dobrimi świadectwami i ukończoną Szkołą Rolniczą poszukuje posady. Ul. Mętna 46—1.

RZĄDCA, żonaty bezdzietny, obeznany z prowadzeniem hodowli, oraz racjonalności ogólnej poszukuje zarządu majątku, żona może się zająć gospodarstwem domowym. Posadę może objąć od kwietnia ewentualnie od zaraz. Posiada dobre referencje. Łaskawe oferty proszę składać do Administracji „Słowa” dla J. M.

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną. Zawodowa oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G.

Praca zaofiarow.

KUCHARKA — gospodyni potrzebna do majątku. Zgłaszać się ul. Św. Jacka 9—1, tel. 13-11.

POTRZEBNA od zaraz służąca do wszystkiego, umiejąca pracować i gotować, świadectwa wymagane. Zgłaszać się od 15—17-ej, Antokol, Piaski 9—3, Krukowska.

POTRZEBNA inteligentna osoba z poważnymi referencjami na wyjazd na prowincję w charakterze bufetowej — gospodyni do klubu. Zgłoszenia listownie. Popowska 26 m. 1.

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absolwentów Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie poszukuje ogrodnika, nauczyciela gospodarstwa domowego, ochraniarek, wychowawczyń do małych dzieci oraz nauczycielek. Poleca: pielęgniarki położne, nauczycielki, maszynistki, buchalterki, wychowawczynie i ekspedjentki sklepów.

DZIERŻAWY zakładu fryzjerskiego w Wilnie, lub na prowincji poszukuje. Nie wykluczona spółka. Oferty dla „Fachowca” do Admin.

FRAKOWE KOSZULE najlepiej pierze, prasuje pralnia „Warszawianka”. Ludwisarska 4. Szytne kołnierzyki o metalicznym połysku po 15 gr. sztuka.

TAPCZANY — ŁOZKA, fotele, meble wyściełane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najpiękniej w firmie Stef. Gabata. Niemiecka 2.

WYDZIERZAWIĘ majątek ziemski 3 km. od kolei, miasteczka, 75 ha romeo, 31 ha łąk i pastwisk. Martwy inwentarz i zabudowania kompletne. Adres w Redakcji.

UWAGDE PAŃ Broszura „Radykalne odmłodzenie twarzy” dr. Haurykiewiczowej. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zguby

ZGUBIONO książeczkę wojskową na imię Witolda Hermanowicza r. 1902, wydaną przez P. K. U. Wilno — Powiat, unieważnia się.